Ner 19 Kraków 25 Stycznia — Czwartek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal 1 sgr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi się zwracają się i niszczone bywają.

Prenumeratę przyjmują:

w Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we **LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercek*** Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 24 stycznia.

Mowa tronowa Cesarza Napoleona w d. 22 b. m. składa się, jak każda mowa tronowa z dwóch działów, z których jeden obejmuje politykę zagraniczną, drugi wewnętrzną. Pierwszy z nich przedewszystkiem nas obchodzi; a jakkolwiek dział polityki wewnętrznej ważnych również spraw dotyka, bo podstaw rządu Francyi i ducha jego, wszelako w tej mowie cesarskiej widzimy pod tym względem jedynie zamiar utrzymania niezmiennie tego, co jest. Odpowiednio też do ważności obu działów mowy tronowej, zatelegrafowano nam niemal dosłownie osnowę tego, co się odnosi do spraw zagranicznych, a część mowy, sprawy wewnętrzne traktującą, streszczono.

Główny ustęp owej pierwszej części mowy tronowej poświęcony jest Mexykowi, a to tak dalece, że i to co Cesarz wypowiedział o Stanach Zjednoczonych, spowodowanem zostało sprawą mexykańską. Dziwna rzecz, iż państwo tak potężne jak Francya, mające tyle w Europie interesów do obrony, tyle spraw, w których głos zabierać zwykło, wplątane będąc w jedną sprawę zamorską, z którą go nic dawniej nie wiązało, czuje się być spętanem, i nie tylko musi nieść jej w ofierze ludzi i pieniądze, ale zarazem poświęcać jej owe wielkie zadania, których się podjęło, i które jakoby wskazanemi mu były tradycyą, polityką, a po części zobowiązaniami, wreszcie zaś honor swój wiązać z jej powodzeniem i upadkiem! Jest to jakby fatalizm, co Francyę uczynił służebną tak podrzędnej dla niej sprawie jak mexykańska; a służebność ta została wypowiedzianą w usprawiedliwianiu się przed Stanami Zjednoczonemi, od których mowa tronowa domaga się, aby nie zmuszały Francyi do wmieszania w sprawę mexykańską swojego honoru i godności. Dozwólcie mi wycofać się z honorem — woła mniej więcej Cesarz Napoleon do narodu amerykańskiego — a tym czasem szczerość moich objaśnień niech ukoi wasze wzburzenie.

Rok bez mała temu, Cesarz Napoleon w mowie tronowej w d. 16 lutego zapowiadał również rychły odwrót z Mexyku, i dziś sam to przypomina; ale ówczesna zapowiedź była tylko wyrazem nadziei, iż odwrót stanie się możebnym przez utrwalenie nowego dynasty na tronie; dzisiejsza zaś zapowiedź jest wyrazem konieczności pod naciskiem nalegań gabinetu washingtońskiego, który mowa tronowa uspokoić się stara, tak że się rozchodzi tu jedynie o dwie rzeczy: o termin odwołania wojsk i o sposób zrobienia tego bez narażenia honoru i godności Francyi na uszczerbek. Byle rękojmia ze strony Stanów Zjednoczonych, a wojska francuskie wrócą do Europy; — ale rękojmi tej nie każe się, dotąd przynajmniej, spodziewać p. Seward w notach swoich do posła amerykańskiego w Paryżu.

Sprawa mexykańska kazała Cesarzowi Napoleonowi zamilczeć nawet o kongresie, jeszcze rok temu przypominanym, kazała mu zachować się obojętnie w kwestyi księstw zaelbiańskich, zaledwie dotknąć rzymskiej, zabroniła jednem choćby słowem współczucia przerwać grobową ciszę zaległą nad Polską, zniewoliła zapomnieć o wielkich ideach sławionych jako zadanie Francyi i stawianych jako program napoleoński.

Odnośnie też do tego położenia sformułowane są kwestye polityki wewnętrznej, obracające się na polu materyalnem, wypierające się owych „teoryj“, na które Cesarz Napoleon zwykł się był dawniej powoływać dla utrzymania, — że użyjemy tu wyrazu z węgierskiego politycznego słownika — nieprzerwalności prawnej, która go czyniła spadkobiercą rewolucyi.

W ogóle, brakuje tegorocznej mowie tronowej Cesarza Francuzów owego polotu myśli, jaki zwykł był cechować jego dawniejsze mowy, które zdawało się, że są jednym zamachem pióra rzucone na papier, nie zaś z drobiazgową ogłędnością wypracowane na radzie ministrów. Mowa tegoroczna jest przeciwnie zbiorem wyrażeń ściśle obrachowanych, odważonych, wygładzonych, a niezaprzeczenie skromnością swoją przechodzi wszystko, co kiedykolwiek wyszło z ust lub z pod pióra Napoleona III.

List o ustawie gminnej zamieszczony w dodatku do Nru 18go *Gazety Narodowej*, powoduje nas do kilku następnych uwag:

Nie chcemy absolutyzmu, jesteśmy za konstytucyą, ale kwestyi gminnej nie łączymy z temi dwiema formami rządu. Instytucya gminy odnosi się do dwóch systematów: centralizacyi i autonomii. Gmina wolną być może pod drugim, z pierwszym nie ma o niej co mówić. Ale centralizacya, jak nas samych doświadczenie nauczyło, może być tak dobrze pod absolutnym jak konstytucyjnym rządem. Nie idzie więc za tem, aby w konstytucyjnej formie znajdował się pierwiastek wolnej gminy. Nie tam więc, ale w zasadzie autonomicznej, bez względu na formę rządu, szukać go należy. Są kraje absolutne, gdzie instytucya ta wielkiej używa swobody; konstytucyjne, gdzie jej nie ma. Ale nie ma nigdzie wolnej gminy z centralizacyą; a tam gdzie nie ma wolnej gminy, tam nie ma autonomii i nawzajem.

Nie możemy również zgodzić się na to, aby jak w liście czytamy, patryarchalizm odpowiadał koniecznie formie rządu absolutnej; konstytucyjnej zaś samorząd. Patryarchalny stosunek społeczności jest przeszłością, ale w niejednem państwie znikł, nie zabierając z sobą absolutyzmu; również, jak widzimy zaprowadzoną w niejednem państwie konstytucyą bez samorządu. Zapewne, że forma konstytucyjna sprzyja wykształceniu się samorządu, i dla tego jej sobie życzymy, ale niemniej samorząd nie jest jej następstwem, a przeto instytucyi i prawdziwej wolności gminnej upatrywać w tej formie rządu nie można. Tak absolutyzm jak konstytucya są formami rządu; gmina jest ustrojem społecznym, i dla tego odnosi się do kierunku, jakiej forma ta lub owa w rządzeniu społecznością używa: centralizacyi lub autonomii. Że forma do ustroju społecznego zastósowaną być winna, że się do niego aż do pewnego stopnia stósować musi, bo inaczej wypada szkodliwa a zwłaszcza kosztowna w rządzie anomalia, która długo trwać nie może, to więcej jak pewna. Dla tego też właśnie, tak gorąco życzymy sobie gminy prawdziwej, a nie biórokracyi; bo tylko silna gmina może nas zasłonić przed centralizacyą, jakakolwiekby była forma rządu. Biórokracya w każdej formie rządu może tylko powrót centralizacyi przygotować. Słowem, odłączamy bardzo starannie formę rządu od ustroju społecznego, bo tylko on może uczynić samorząd koniecznym, a do niego w końcu i forma rządu nakłoni się zawsze.

Na sejmie pragskim dyskutowano przed kilką dniami ustawę określającą stosunki między panem a sługą, i wzajemne prawa i obowiązki. Pięcioma tylko głosami przepadł wniosek, że chlebodawca ma prawo wymierzania w pewnych okolicznościach kary cielesnej na osobach w obowiązkach służbowych u niego zostających. Nie potrzebujemy mówić, jak dalece ów anachronizm społeczny, ów powrót do stosunków patryarchalnych, zniesionych, nieistniejących, duchem czasu potępionych, a zastąpionych stosunkiem na wolności i umowie legalnej opartym, dziwnym się wydawać musi. Pomimo wszelkich zarzutów, jakie szlachcie polskiej zawsze czyniono, i to właśnie pod względem obejścia się jej z poddanymi, zanadto znamy kraj nasz, zanadto wiemy, jak dalece wstrętne są wszystkim jego mieszkańcom bez różnicy, wszelkie zachętki powrotu do dawnych stosunków, abyśmy nie mieli z pewnością zupełną oświadczyć, iż nigdyby podobny wniosek w Sejmie naszym się nie pojawił.

Po tem atoli oświadczeniu niech nam wolno będzie wyrazić zdumienie, w jaki nas wprawiły, zgroza i oburzenie, na polu niby to liberalizmu i demokracyi wyrażone z tego powodu w dzienniku wiedeńskim, tym samym, który walkę z narodowościami przeciwnemi stronnictwu centralistycznemu niemieckiemu, którego imieniem przemawia, zwie walką z h o ł o t ą. Więc Sejm pragski jest wstecznym, dla tego, że rozbiera czy wolno panom traktować sługi jak h o ł o t ę, a dziennik, który tem samem mianem obrzuca ludy, i oświadcza, że „czekać będzie“ zapewne na to, aby je mógł jako h o ł o t ę traktować, taki dziennik jest postępowym, liberalnym, demokratycznym? Powołujemy się na sąd bezstronny żywiołu narodowego niemieckiego, który, mamy przekonanie, liberalizm postęp, demokracyę, a zwłaszcza słuszność inaczej pojmuje.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 21 stycznia.

♁ Nie bardzo korzystny sąd wydała prasa europejska o tegorocznej mowie tronowej pruskiej. Pomiędzy dziennikami austryackiemi, francuskiemi, angielskiemi, nie było podobno jednego, któryby przy tej sposobności odezwał się był z pewną sympatyą o Prusiech. Najsurowszemi w swym sądzie okazały się dzienniki angielskie. Liberalna prasa tutejsza, która w obecnych okolicznościach posługuje się bardzo często i bardzo chętnie tego rodzaju publikacyami prasy zagranicznej, zastępując niemi lub popierając własne opinie, których bezwzględnie objawić nie śmie, musiała się tą razą, z powodu zbyt wielkiej surowości tego zagranicznego sądu, ograniczyć do bardzo szczupłych i mniej rażących wyjątków. Ten powszechny brak sympatyi zagranicznej, którym się obecny gabinet pruski widzi dotkniętym, byłby łatwym do zniesienia, gdyby tylko był wyrazem chwilowego usposobienia organów prasy. Ale jeżeli jest wyrazem usposobienia rządów, jak się tego faktyczny stan chwilowej polityki europejskiej domyślać każe; jeżeli prócz tego dozuaje się go w państwach i ludach niemieckich; a co najgorsza, jeśli się go czuje i w własnym kraju;— pogardliwe *quos ego*, którem by p. Bismark w każdym innym razie odpowiedział na te niechętne objawy opinii publicznej, nie byłoby zapewne dziś w swem miejscu. Położenie gabinetu jest trudne, trudne na zewnątrz i na wewnątrz. Widzi to każdy, kto spokojnie i bezstronnie na rzeczy poglądą. Prasa feodalna może sobie lekceważyć przemówienie prezesa Izby poselskiej. Lekceważenie to nie przygłuszy prawdy słów wyrzeczonych, i trudności położenia nie zażegna.

Sejm się zupełnie ukonstytuował i przystąpił do regularnych czynności. Rząd dostarczył mu dostatecznego materyału do zajęcia. Izba poselska ma przed sobą na pierwszem miejscu budżet, i będzie nad nim obradowała tym samym, co w przeszłym roku, porządkiem. Wnioski przeciwne temu postępowaniu upadły. Stronnictwo postępowe musiało poddać się zdaniu liberalnej frakcyi środkowej, do której przyłączyły się inne frakcye Izby. Odjęto tym sposobem rządowi pozór pozbycia się niechętnej reprezentacyi kraju, do czego po mowie prezesa Grabowa większa jeszcze objawia się ochota. Mówią, że to przy lada sposobności nastąpi, bo rządowi zależy na tem, aby Izba nie miała sposobności wpłynąć szkodliwie obradami swemi na spokojne usposobienie ludności krajowej, zwłaszcza, że opozycya bynajmniej się z tym celem nie tai, chcąc zawczasu przygotować umysły do przyszłych wyborów. Zanosi się więc na to, że Izba nie zadowoli się ogólnem oskarżeniem, które prezes jej podniósł przeciw rządowi, lecz że będzie usiłowała rozszerzyć je i rozżarzyć szczegółowemi wnioskami i rozprawami. Rząd to zniesie cierpliwie, ale pierwsza ważniejsza uchwała, potępiająca jego politykę, przyniesie Izbie poselskiej zgon. Izba nie dba o to, przekonana, że naród uzna jej postępowanie za słuszne i zaszczyci ją po trzeci raz swojem zaufaniem. Być to może, ale rząd będzie miał prawie cały rok czasu dla siebie, aby wyjść z trudnego położenia, w którem się chwilowo znajduje. A kto wie, do jakich się ucieknie środków, aby sobie zapewnić większość w przyszłych wyborach? W każdym razie obecna sesya nie będzie bez następstw dla dalszego rozwoju systemu konstytucyjnego w Prusiech.

Wielkie oburzenie wywołał w sferach rządowych wniosek posła Virchowa, domagający się, aby Izba poselska uchwaliła: „że połączenie Lauenburga z koroną pruską musi pozostać tak długo nielegalnem, dopóki sejm pruski nie da przyzwolenia swego.“ Wiadomo, że przyłączenie Lauenburga do Prus dokonanem zostało aktem składania i przyjmowania hołdu i przysięgi, dopełnionym osobiście przez samego króla wobec najwyższych władz pruskich i lauenburskich. Wiadomo także, że kraj rzeczony nie został realnie wcielony do monarchii pruskiej, lecz związany z nią tylko unią osobową, z zachowaniem swojej administracyjnej odzielności. *Kreuzzeitung* nie może pomieścić się w głowie, aby akt tak uroczyście dopełniony nie miał mieć znaczenia prawnego, i z powodu tego powstała w wczorajszym numerze z szyderstwem przeciw wnioskodawcy. Rząd uważa także przyłączenie Lauenburga w rzeczonej formie do korony pruskiej za akt legalny i ostatecznie dokonany. Przynajmniej mowa tronowa nie byłaby zaniedbała nadmienić, że rząd przedłoży go Sejmowi do potwierdzenia. Byłaby także uczyniła wzmiankę o sumie za kraj nabyty zapłaconej. Zdaje się więc, że rząd wychodzi z przekonania, jakoby Izby sejmowe nie miały prawa mięszać się do tego interesu. Dlaczegóż jednak mowa tronowa wspomniała o nim przed reprezentacyą kraju? Nic dziwnego, że reprezentacya kraju dowiedzieć się chce, jak się rzecz ta ma? A ponieważ ustawa konstytucyjna zawiera parę przepisów, które zastrzegają Sejmowi prawo bycia wysłuchanym w kwestyach terytoryalnych tego rodzaju, chodzi o bliższe wytłumaczenie zaszłego czynu. Poseł Virchow może się mylić w zapatrywaniu się swojem, ale miał prawo do zapytania się, jak się rzecz ma? Prasa feodalna nie miała powodu oburzać się przeciw niemu. Wniosek ten przyjdzie niebawem na stół. Przy tej sposobności będzie zapewne i sprawa szlezwicko-holsztyńska dotkniętą.

Zawczoraj odbyła się na zamku królewskim uroczystość orderowa. *Staatsanzeiger* zamieścił długi spis osób zaszczyconych różnej nazwy i stopni dekoracyami. Nie znalazłem w nim żadnego polskiego obywatela z Księstwa. Tak było i w zeszłym roku.

Sprawozdanie komisyi funduszowéj w przedmiocie funduszów indemnizacyjnych.

(Dokończenie.)

Jak wiadomo, wniosek ten przez ówczesny sejm załatwiony nie został, a późniejsze pertraktacye w tej sprawie, jak Wydział krajowy w swojem teraźniejszem sprawozdaniu do Wysokiego sejmu oświadcza, nie usuwając niepewności co do dotacyi funduszów indemnizacyjnych ze skarbu państwa, sprowadziły nowe trudności.

Te trudności pochodzą zząd, iż ministeryum stanu reskryptem z dnia 18 marca 1861 do l. 2.135 zawiadomiło Wydział, że Izba posłów Rady pań-

---

Część literacko-artystyczna.

PUŁKOWNIK.

POWIEŚĆ

Juliusza Sardeau.

Był to człowiek słodki, małomówny, trochę posępny, śmiały w ogniu bojowym, marzyciel pod namiotem. Aczkolwiek z natury i wychowania nie sposobił się do życia wojskowego, jednakowoż w dwudziestym piątym roku życia zaciągnął się do korpusu ciągle konsystującego w Algieryi.

Stało się to przed dwudziestą laty.

Przez te lat dwadzieścia zdobywając stopień po stopniu, dosłużył się pułkownikostwa, i oprócz ściśle spełnianych powinności nie znał innego protektora.

Rozważając bliżej stan żołnierski, znajdziemy w nim wiele podobieństwa z klasztorem. Wojskowość okiełznywa namiętności, duszę poddaje regułom; szeregi pułku są więc otwartem schronieniem dla niejednej boleści, dla różnych zawodów doznanych w życiu. On też prędko odżył i zahartował się w tej twardej lecz zdrowej szkole; burze wewnętrzne uspokoiły się, ucichły, co nie przeszkadzało, że zawsze pozostał wierny dawnej tęsknocie, a wspomnienie straconego szczęścia zdawało mu się być stokroć pożądańsze, niż szczęście, jakie mógł był znaleźć, a jakiego nie szukał.

Takim był pułkownik Ewrard.

Mógłby kto dziwić się, że tak romansowe uczucia znalazły sobie miejsce w obozie; lecz jabym nierównie więcej dziwił się, gdybym je spotkał w świecie stołecznych salonów. Od czasu jak Francyę opuścił, nie postał w niej ani razu; przed wyjazdem sprzedał był dziedziczny kawałek ziemi, i całe skromne mienie zamienił na gotówkę. Odtąd niczego już nie pragnął, tylko żeby mu pozwolono doczekać starości pod pięknem niebem afrykańskiem, którego błękitna pogoda i w jego serce spłynęła. Pokochał tedy rzemiosło broniące go przed nim samym, a przytem synowskie powziął przywiązanie do tej ziemi, która prędko staje się ojczyzną przybyszów; z daleka wydaje się ona miejscem wygnania, a w chwili, kiedy przychodzi opuszczać ją, czujesz się jakby wygnańcem. Jednakże w roku przeszłym z początkiem lata wypadło mu koniecznie wsiąść na okręt i płynąć do Marsylii. Jeden z jego kolegów, najukochańszy ze wszystkich, jeden z tych nieznanych bohatyrów co to znikają w dymie bitwy nie powiedziawszy sławie swego nazwiska, poległ był ugodzony śmiertelnie w pogoni za zbuntowanym trybutem, i konając, mianował go głównym spadkobiercą swej pozostałości. Pozostałość ta składała się z matki i siostry zmarłego, utrzymujących się na bardzo skromnej stopie w Paryżu, a teraz ze zgonem nieboszczyka skazanych na nieuchronną nędzę. Był to istny testament Eudamidasa; pułkownik przyjął go po poprostu i bez targu. Pułk jego nie należał wtedy do wyprawy; wziął więc pozwolenie i natychmiast popłynął dla objęcia sukcesyi, której nikt a nikt nie myślał mu zaprzeczać.

Niespełna w miesiąc skutkiem niezmordowanych zabiegów, a niemniej skutkiem jego własnej hojności, o czem wypada powiedzieć, choć on nikomu o tem nie mówił, powiodło mu się zapewnić dwom tym sierotom los dosyć przyzwoity, zabezpieczający ich potrzeby. Po spełnieniu tego obowiązku zostało mu jeszcze wolnych kilka tygodni, któremi mógł rozporządzać, lubo właściwie nie wiedział jak ich użyć. Paryż upiękniony, przemieniony w inne miasto jakby różczką czarnoksiężką, mało go obchodził. Wobec cudów tej cywilizacyi, od której przez długą niebytność odzwyczaił się prawie, zaczęła go ogarniać tęsknota za Afryką. Żal mu było tego szerokiego a prostego życia w obszarach pustyni, żal tych nocy jaśniejszych niż dzień północny, żal skwarów słonecznych i rozpalonych piasków. Postanowił przeto skrócić czas urlopu; wszakże przed powrotem do Afryki, dogadzając potrzebie wzruszeń serdecznych, nie umierających nigdy w człowieku, zachciało mu się odwiedzić zakątek, gdzie się urodził, i po raz ostatni pożegnać miejsca niegdyś ukochane taką miłością.

W ogóle pielgrzymka w strony rodzinne, które opuściło się za młodu, a nie widziało lat wiele, przynosi prawie zawsze najprzykrzejszy zawód, na jaki tylko można się wystawić. Wyobrażamy sobie, że tam znajdziemy świeże jeszcze wrażenia lat młodych. Przybywamy — i cóż się zastaje? posępność i bezbarwność. Urocze mary przeobraziły się w smutne straszydła. Gdzie trącisz, czego się dotkniesz, wszystko popiół, ruina. Sama natura uroniła wdzięki i krasy zdobiące ją niegdyś. Ścieżka, która wydeptując niegdyś, tak słodko się dumało —jakże niepodobna do dawnej! Ten wzgórek, gdzieś biegał upajać się pierwszą nadzieją — jakby nie ten sam! Ten gaik użyczający cienia, powiernik twoich tajemnic, ktożby go poznał? Niestety! my to tylko, my się odmieniamy; a ten powrót do lubych miejsc, na które tyleśmy liczyli, spodziewając się odzyskać w nich chwilkę młodości, przekonał nas tylko, żeśmy ubożsi krwią serca, ogniem zapału, artyzmem wyobraźni.

Nasz pułkownik nie doznał tej odmiany. Żołnierz ten zawsze był jeszcze młodym. Nic bowiem nie masz lepszego dla zdrowia duszy, jak ból umiejący się szanować; nic zdrowszego, jak wcześnie zakopać się pod gruzami bolu opłakującego pierwszy, jedyny przedmiot kochania. Zaledwie też stanął na ziemi rodzinnej, natychmiast uczuł gorzkie upojenie tych wrażeń, za jakiemi tu przyszedł. Była to wcale niepowabna okolica, zakątek głuchy i nieznany, leżący w środku Francyi. Zwiedzając go, poznał z rozrzewnieniem tę łąkę, gdzie igrał chłopięciem; ten ogród, gdzie czytywał Dzieje Starego Testamentu i Homera; ulice, któremi biegał do szkoły, lub hałasował z kolegami; ten kościół, do którego matka, prowadząc go za rękę, pierwsza wskazała mu drogę. Poniżej wzgórza, przy wstępie w dolinę, biegła ścieżka, której unikał we dnie, lecz z nadchodzącym wieczorem puszczał się nią ukradkiem, i ktokolwiekby chciał śledzić jego kroków, widziałby, jak czaił się, podobien złoczyńcy, około płotów i murów jednego folwarku, już to wpatrując się w głąb przez żelazne sztachety wrót, już siadając pod wrotami, i oddając się długim dumaniom.

Tyle lat ubiegłych zrobiło zeń człowieka całkiem nieznajomego w tej okolicy. Nie pukał też do żadnych drzwi, nie zawiązywał żadnych znajomości, chyba z płotami i staremi murami. Żył samotny i zatopiony w wspomnieniach przeszłości. Za kilka dni gotował się do wyjazdu; atoli nieprzewidziane spotkanie zatrzymało go i stało się powodem, że nawet pozostał dłużej nad termin pozwolenia, udzielonego mu przez zwierzchność wojskową.

Pewnego dnia, kiedy wałęsał się po polach i zachodził do miejsc jeszcze niezwidzonych w okolicy, uwagę jego zwróciły bardzo ładne wiejskie zabudowania, przypominające fermę normandzką, i zatrzymał się przed niemi. Brama na oścież otwarta, wiodąca na obszerny dziedziniec gęsto umajony, jakby sad jaki, pokazywała w głębi główny front domu, a po każdej stronie budynki gospodarskie w połowie zakryte kłąbami kwiatów i krzewów. Wszystko to oświecone jasnem słońcem śród uśmiechliwej okolicy, tchnęło życiem gospodarnem, dostatniem i łatwem, a przy tem nosiło znamię pewnej wykwintności zamożnej, jakiej zwykle nie mają fermy normandzkie. Aczkolwiek folwarczek ten nie był podobny do tego czem był dawniej, jednakże pułkownik odkrył i poznał w nim dawną znajomość: był to folwarczek pod lipkami; zaraz też pamięć nasunęła mu zdarzenie najweselsze, najmilsze z wszystkiego, czego doświadczył w młodości, — i kiedy od tygodnia serce jego śpiewało same elegie i treny, wspomnienie to ozwało się najweselszą muzyką.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZEGLĄD

krakowskich podań, łegend nabożeństw, zwyczajów, przysłów i właściwości.

(Ciąg dalszy.)

Pominąwszy wigilią Bożego narodzenia obchodzoną jeszcze w Krakowie wieczerzą którą po staremu urządzają, ani też nadmieniając o owych częstych stosunkach z kościołem obdzielającym parafian już to wodą święconą z cierniem (w wielką sobotę), palmami (w niedzielę kwietnią), gromnicami (w uroczystość Oczyszczenia NMPanny), winem (w dzień ś. Jana Ewangielisty), zielem (w uroczystość Wniebowzięcia NMPanny), jabłkami (na ś. Bartłomieja i ś. Mikołaja), solą i bułeczkami (na ś. Agatę), darami Trzech królów, opłatkami etc.; przypomnimy jeszcze to wrażenie niezwykłej uroczystości jaką się Kraków odznacza w dnie świąt Bożego narodzenia i Wielkiejnocy. Wszędzie uderzy cię wtedy charakter katolickiego średniowiecznego miasta. Zygmunt z Wawelu odzywa się w owe chwile, tym swoim wymownym głosem, co zda się że z najświetniejszej przeszłości zbudzony. Ustaje handel wszelki i milkną sprawy powszednie; a znać w mieście że tylko modlitwa i uczta w gronie rodzinnym każdego zajmuje. Więc w wilią łamanie się opłatkiem z życzeniem *dosiego roku* i msza pasterska; zaś w samo Boże narodzenie grzmią pieśni kolędowe nutą krakowiaka, wesołe śpiewki towarzyszą szopkom, po klaszto-

stwa co do subwencyi i zaliczek dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego tak w interesie państwa, jakoteż reszty królestw i krajów koronnych objawiła życzenia, aby już przy ułożeniu budżetu na rok 1861 na to uwaga zwróconą była, żeby zastrzeżona postanowieniem z dnia 13 października 1857 spłata subwencyi w kwocie 2,500.000 złr. m. k. rocznie, i zostający dotąd w zawieszeniu zwrot i oprocentowanie zaliczek ile możności najrychlej nastąpiło.

Również i Izba panów przy rozprawach nad budżetem na rok 1862 objawiła życzenie, aby z uwzględnieniem Najwyższych patentów z dnia 17 kwietnia 1848 i 15 sierpnia 1849 ostatecznie sposób, w jaki wydatki funduszu indemnizacyjnego, nie podnosząc rubryki dochodowej z dodatków do podatków, pokryte być mają.

Gdy powyższym reskryptem ministerstwa stanu Wydział krajowy zarazem zapytany został o zdanie, jakim sposobem spłata owej subwencyi, tudzież zwrot i oprocentowanie zaliczek uskutecznionym być może, Wydział krajowy pismem z dnia 28 kwietnia 1863 odpowiedział, że żadnych obowiązujących oświadczeń w przedmiotach indemnizacyjnych robić nie może, ponieważ przedmioty te odnoszą się do majątku krajowego, którym według §. 21 statutu krajowego tylko sejm zarządzać i szafować jest mocen.

Jakkolwiek przedmiot ten od owego czasu dalej nie postąpił, Wydział znajdował wszelako potrzebę z uwagi na podniesione pretensye reprezentacyi państwa do majątku krajowego ocenić w przedłożonem sprawozdaniu ze stanowiska prawomocnych ustaw zobowiązania, jakie co do opłaty wynagrodzenia za oswobodzenie gruntów od ciężących na nich powinności z jednej strony na skarbie państwa, z drugiej zaś strony na funduszu krajowym ciężą.

Dokładny wywód tych zobowiązań, tudzież wzajemnych praw i pretensyj skarbu państwa do funduszu krajowego jest umieszczony w sprawozdaniu Wydziału krajowego, nie znajdujemy też potrzeby tutaj go znowu powtarzać; pozwalamy sobie tylko dotknąć głównych tam myśli, aby w niniejszem sprawozdaniu uzupełnić obraz całości.

Są następujące patenta i rozporządzenia, na których Wydział swój wywód opiera:

1) Patent z dnia 17 kwietnia 1848, mocą którego zniesione zostały wszystkie na gruntach rustykalnych w Galicyi i Lodomeryi ciężące powinności urbaryalne, z oznaczeniem sposobu wynagrodzenia ze skarbu państwa, z wyjątkiem służebnictw, co do których postanowiono, aby uprawnieni sami wynagrodzenia niszczali.

2) Patent z dnia 7 września 1848, wyrażający zasadę, że wynagrodzenie za oswobodzenie gruntów od powinności na nich ciężących, winno być z funduszów krajowych wypłacone i tym celem ma być utworzony fundusz ze środków kraju.

3) Patent z dnia 15 sierpnia 1849, mocą którego za wynagrodzeniem także zobowiązania tak zwanych dominikalistów, dzierżących grunta dominikalne, zniesione zostały.

4) Rozporządzenie z roku 1858, które znosi zobowiązanie uprawnionych do służebnictw, aby sami wynagrodzenie za ich używanie niszczali.

Z uwagi na powyższe patenta i rozporządzenia a mianowicie, gdy dopiero w patencie z dnia 7 września 1848 jest wypowiedzianą zasada, że wynagrodzenie za zniesione powinności urbaryalne ma być wypłacone z funduszów krajowych, a tymczasem w Galicyi ciężące na gruntach rustykalnych powinności już uprzednim patentem z dnia 17 kwietnia 1848 za wynagrodzeniem ze skarbu państwa zniesione zostały — i pomimo, że poszczególne ustępy tego patentu z dnia 17 kwietnia 1848 zmienione były, postanowienia jego, odnoszące się do sposobu i źródła wynagrodzenia, żadnym późniejszym nie uległy zmianom, dzisiaj nie może powstawać żadna wątpliwość, że na skarbie państwa cięży prawomocne zobowiązanie do wynagrodzenia zniesionych patentem z dnia 17 kwietnia 1848 powinności urbaryalnych.

Inaczéj rzecz się ma co do zobowiązań dopiero po 7 września 1848 zniesionych, z zatem co do powinności dominikalistów, tj. tych, którzy grunta dominikalne dzierżyli, co do których ciążące na nich powinności dopiero na mocy postanowień § 6 patentu z dnia 15 sierpnia 1849 zniesione zostały, tudzież co do obowiązku uprawnionych do służebnictw, aby sami wynagrodzenie za wykonywanie takowych niszczali, który to obowiązek na mocy reskryptu N. Pana z dnia 13go lutego 1858 roku ustał.

Gdy zniesienie tych ostatnich powinności i zobowiązań już po 7 września 1848, a zatem wtedy nastąpiło, gdy zasada była prawomocną, że wynagrodzenie za oswobodzenie gruntów od powinności i obowiązków nań ciążących ma być uskutecznione ze środków krajowych, przeto wynagrodzenie za zniesienie poniżéj wyrażonych powinności dominikalistów i zobowiązań uprawnionych do służebnictw, dotyczy li funduszu krajowego.

Z tego przedstawienia wynika, iż część wynagrodzenia za zniesione powinności w Galicyi i Lodomeryi cięży na skarbie państwa, a część na funduszu krajowym. Jaka zaś liczebna część indemnizacyi na karb kraju, a jaka część na karb skarbu państwa przypada, może dopiero oblikwidacya obopólnych zobowiązań wykazać.

Ponieważ N. Pan najwyższem postanowieniem z d. 13 października 1857 funduszowi indemnizacyjnemu corocznie kwotę 2,500,000 złr. m. k. ze skarbu państwa, jako dotacyę przyzwolić raczył, wszelako z zastrzeżeniem pretensyi do żądania zwrotu, przeto same te słowa wskazują wyraźnie potrzebę takiéj oblikwidacyi, ponieważ przyznają skarbowi państwa prawo do stawiania pretensyi do zwrotu tylko w tym razie, gdyby skarb państwa był w położeniu likwidowania jakowéj na rzecz swoją nadwyżki.

Wnosi zatem Wydział krajowy z uwagi, iż ta mozolna likwidacya musiałaby przez długie lata trwać, że smutny skarb państwa słabą nadzieję podaje skłonienia go do ponoszenia większego aniżeli najwyższym reskryptem z d. 13 października 1857 nań nałożonego ciężaru, jeżeliby z oblikwidacyi, o któréj mowa, większe zobowiązanie dla niego wynikło — aby pozostawić c. k. rządowi inicyatywę do przedstawienia sposobu, w jakiby sprawa ta w najkrótszym czasie do pożądanego końca doprowadzoną być mogła, a zanim stała i niezwrotna dotacya funduszu indemnizacyjnego ze skarbu państwa zapewnioną będzie, nie mógł Wydział krajowy doradzać do odebrania funduszu indemnizacyjnego w zarząd reprezentacyi krajowéj, i dla tego postanowił wniosek, aby wysoki sejm uchwalił:

1) iżby Wydział krajowy wstrzymał się z odebraniem zarządu funduszów indemnizacyjnych do chwili ostatecznego załatwienia sprawy, o stałą i niezwrotną dotacyę galicyjskich funduszów indemnizacyjnych ze skarbu państwa;

2) objawił życzenie, aby c. k. rząd przygotował do najbliższéj sesyi sejmowéj wniosek, celem ostatecznego załatwienia tego przedmiotu.

Komisya zgadzając się w zasadzie z całą osnową wywodu wzajemnych praw i pretensyj skarbu państwa i funduszu krajowego w sprawie wynagrodzenia za zniesione powinności urbaryalne, który w sprawozdaniu Wydziału jest obszernie rozwinięty, jest tego przekonania, że i ubytek dla funduszu indemnizacyjnego, pochodzący z wolnienia od opłaty za wykonywanie służebnictw, nie powinien być przeniesiony na fundusz krajowy, albowiem rozporządzenie N. Pana z dnia 13go lutego 1858, uwalniając ostatecznie i stanowczo uprawnionych do służebnictw od płaty za ich wykonywania, nie było według obowiązujących przepisów obwieszczone i cechy ustawy ogólnej nie ma, przeto ubytek, pochodzący ztąd dla funduszu indemnizacyjnego, nie funduszu krajowego, ale skarbu państwa dotyczeć może, który przyjął na siebie obowiązek wypłaty całego wynagrodzenia.

Z uwagi wszelako, iż dopiero co wzmiankowana różnica zapatrywania się komisyi ze zdaniem Wydziału co do tego punktu, nie pociąga za sobą potrzeby poczynienia jakowej zmiany w konkluzyi czyli we wniosku Wydziału: przeto komisya, czyniąc powyższe zastrzeżenie co do wywodu przez Wydział w swoim sprawozdaniu umieszczonego, zgadza się z powyższym wnioskiem Wydziału,— a prócz tego z uwagi, iż fundusz indemnizacyjny faktycznie odbiera znaczne zasiłki ze środków krajowych przez dodatki do podatków, które kraj rocznie w znacznej ilości składa, — gdy fundusz krajowy w komisyach indemnizacyjnych, gdzie rozstrzygają kwestye o zniesieniu powinności ustaw urbaryalnych i przyjęciu na fundusz indemnizacyjny wynagrodzenia za te powinności — dotąd prawnego zastępcy nie ma, którvby w danym razie bronił tego funduszu przeciw nieoględnemu przyjmowaniu wynagrodzenia na jego rachunek, lub przeciw zanadto rozciągłemu tłumaczeniu ustaw — wnosi komisya, aby tak we Lwowie jak w Krakowie dla obrony funduszu indemnizacyjnego, zasiadał obrońca tegoż funduszu, przez Wydział krajowy mianowany, w tym charakterze i z tym zakresem działania, jaki dotąd przy tych komisyach przysłuża zastępcy skarbu państwa.

Wniosek. Wysoki sejm raczy uchwalić:

1) Wydział krajowy wstrzyma się z odebraniem zarządu funduszów indemnizacyjnych do chwili ostatecznego załatwienia sprawy o stałą i niezwrotną dotacyę galicyjskich funduszów indemnizacyjnych ze środków skarbu państwa;

2) Wysoki sejm raczy objawić życzenie, aby c. k. rząd przygotował do najbliższej sesyi sejmowej odpowiedni wniosek, celem ostatecznego załatwienia tego przedmiotu;

3) Wysoki sejm raczy objawić życzenie, aby tak we Lwowie jak w Krakowie dla obrony funduszu indemnizacyjnego zasiadał zastępca tego funduszu, przez Wydział krajowy mianowany, w tym charakterze i z tym zakresem działania, jaki dotąd przy tych komisyach przysłuża zastępcy skarbu państwa.

H. Wodzicki w. r. przewodniczący.
Stanisław Starowiejski w. r. sprawozdawca.

Wiedeń 23go stycznia. Rozkaz dzienny wydany do garnizonu wiedeńskiego oznajmia, iż NN. Państwo w dniu 29 b. m. to jest w poniedziałek pociągiem nadzwyczajnym kolei północnej, udają się do Pesztu. Rozpoczęcie więc dyskusyi adresowej zastanie już NN. Państwa w stolicy Węgier.

— Gazety dzisiejsze zapełniają swe szpalty mową tronową Cesarza Francuzów i uwagami nad nią. Rzecz dziwna! mowa tronowa tem się poszczycić może, że każdy w niej znalazł, czego szukał, i to właśnie nam tłomaczy sprzeczności w jej ocenieniu. I tak *Pressa* dawna nie bez tajemnego zadowolenia uważa, że mowa tronowa trąbi do odwrotu na wszystkich punktach polityki zewnętrznej i wewnętrznej. *Wanderer* mieni ją wybitną i dokładną, jednolitą i bez skazy, świadczącą wymownie o niewzruszonej latami potędze duchowej mowcy; *Vaterland* posądza ją o obłudę, i po za słodkiemi słówkami o przyjaznych stosunkach z zagranicą, a mianowicie o bierności wobec Niemiec wietrzy ukrytego ducha zaborów.

To co w mowie napoleońskiej jest najwięcej stanowczego, ustęp o sprawie meksykańskiej, nie sprawił zbytniej sensacyi: dzienniki wiedeńskie od dawna uważały tę sprawę za straconą, a odwrót Francuzów zapowiadały już o wiele wcześniej, nim Cesarz Napoleon o nim pomyślał. W pominięciu wzmianki o przyjaznych stosunkach z Austryą niektóre dzienniki widzą zaprzeczenie wieściom o istnieniu w takiej ścisłości związku, inne dopatrują się w tem, że żadnem słówkiem im nie zaprzeczono, dowód istnienia tych, związków, inne wreszcie obierają drogę pośrednią i twierdzą, że Cesarz nie musi uważać tego przedmiotu za dojrzały, skoro nie uznał za sósowne zeszczycić go wzmianką.

W ogóle duch wiejący z krytyki dzienników wiedeńskich jest przyjaznym nie tyle dla polityki jak dla osoby Cesarza Napoleona; oczywiście nie mamy tu na myśli takich organów jak np. *Vaterland*.

— Przed kilku dniami powtórzyliśmy w tem miejscu kategoryczne zaprzeczenie przez *Gen. Cor.* wieści, jakoby książe czarnogórski z rządem austryackim zawarł był umowę względem dostawy 5000 sztuk broni. Pomimo tego zaprzeczenia *N. fr. Presse* nie waha się zapewniać, iż książe Nikita z zapasowych magazynów austryackich otrzymał i to darem 5000 sztuk broni. Ks. Nikita — dowiaduje się *N. fr. Presse* — zamówił wprawdzie za opłatą owe 5000 sztuk bróni, lecz po uskutecznieniu dostawy oświadczono mu, iż Cesarz austryacki czyni dar dla księcia z dostarczonej broni.

— *Gen. Corr.* w ostatnich czasach znowu wiele ma do czynienia z zaprzeczeniami i sprostowaniami. Wczoraj powtórzyliśmy ich trzy w naszym dzienniku, dziś musimy wspomnieć o dwóch późniejszych.

I tak prostuje *Gen. Corr.* doniesienie, które znalazło wstęp do kolumn wszystkich dzienników wiedeńskich, jakoby rząd zamyślał o zaprowadzeniu systematu wypuszczania wszystkich tych więźniów, którzy dwie trzecie kary już odsiedzieli. Organ półurzędowy oświadcza, iż rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości w tym przedmiocie wyraźnie stanowi, jako tylko takich więźniów zakłady karne przedstawiać winny do „warunkowego wypuszczenia", którzy przynajmniej dwie trzecie kary już odsiedzieli a postępowaniem swojem złożyli dowody istotnej poprawy. Jeżeli zaś wypuszczony warunkowo winowajca dopuści się ponownie karygodnego czynu, wówczas owa część kary, której nie odsiedział, doliczoną mu będzie do wymiaru kary za nowe przewinienie. Ci, którzy ponownie dopuścili się czynności karygodnych, tylko w wyjątkowych wypadkach mają być wypuszczanymi na wolność, a mianowicie, jeżeli stan zdrowia tego wymaga i postępowanie winowajcy napiętnowane jest skruchą.

Więcej kategoryczne jest zaprzeczenie, z którem *Gen. Corr.* występuje przeciw przypisywanemu ministerstwu przez jeden z dzienników wiedeńskich projektowi emisyi papierów publicznych państwa celem budowy nowych kolei żelaznych dla zapełnienia luki w sieci środków komunikacyjnych monarchię ogarniających. Wiadomość takowa jest nieprawdziwą; rzecz się ma bowiem według oświadczenia półurzędowego organu jak następuje: faktem jest, że istnieją projekta zalecające rządowi, aby budowę kolei, których pilna potrzeba czuć się daje, wziął w swoją rękę, atoli projekta takowe do tej chwili nie zostały jeszcze poddane rozbiorowi. Jakikolwiek zaś będzie rezultat narad nad owemi projektami, to pewna, iż rząd dla uzupełnienia budowy sieci kolei żelaznych nie myśli uciekać się do tak heroicznego środka, jakim jest emisya papierów publicznych państwa. — Tak zapewnia *Gen. Corr.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 stycznia. W Oddziale Archeologii i Sztuk pięknych Towarzystwa Naukowego krakowskiego obrani zostali na posiedzeniu w d. 22 b. m. prezesem Oddziału książę Jerzy **Lubomirski**, Kurator Zakładu narod. Ossolińskich, posiadacz jednego z najznakomitszych zbiorów sztuki, starożytności i pamiątek narodowych, które stanowiły zawiązek wystawy starożytności w domu jego przed kilkoma laty urządzonej; zastępcą przewodniczącego w Oddziale Dr Józef **Łepkowski**, docent archeologii w Uniwersytecie Jagiel.; sekretarzem Władysław **Łuszczkiewicz**, profesor szkoły Sztuk pięknych. Dwaj ostatni pełnili dotąd też same urzędowania w Towarzystwie Nauk., zaś ks. Lubomirski wchodzi w miejsce p. Franciszka **Paszkowskiego**, który będąc posłem, złożył przewodnictwo odjeżdżając na sejm do Lwowa.

— Zdarzył się tu onegdaj wypadek, który mniemaliśmy, że tylko pojawia się niekiedy po największych stolicach, gdzie obok wielkiego zbytku, wielka gnieździ się nędza. Zbytku u nas nie dopatrzy; za to nędzy częściej niż dawniej. Otóż w d. 22 Jakób Sroka wyrobnik zgłosił się wraz z żoną i dwojgiem drobnych dzieci do tutejszego aresztu policyjnego, prosząc o danie mu przytułku, albowiem nie ma mieszkania, ani zarobić na życie nie może. Okropny musiał być stan tej rodziny, kiedy tej samej jeszcze nocy maleńkie dziecię Sroki umarło w izbie policyjnej.

— Przed parą dniami przyniósł do p. Głowackiego złotnika chłopiec kartkę od p. Ziębowskiego bronzownika, na której napisane było żądanie, aby oddawcy tej kartki dać dwie łyżeczki srebrne. Żądanie to i podpis zdawały się być podejrzanemi; chłopiec przytrzymany przyznał się do oszustwa.

— Zwracamy uwagę *Dziennika Warszawskiego* na nowego, świeżo wykrytego członka rządu narodowego. Niewątpliwie zechce on go doliczyć do szeregu tych, których wymienia w swoich odkryciach. Przed sądem karnym w Wiedniu stawał bowiem d. 22 b. m. członek rządu narodowego hrabia Szeliwski. Za takiego się bowiem przedstawiał naprzód w Bernie na Morawie a potem w Wiedniu zamieszkały Karol Lehmann, rodem z Niepołomic, 43 letni, malarz, a który w braku zatrudnienia trudnił się różnego rodzaju przemysłem podciągniętym pod rygor kodeksu karnego, ale nie pod paragrafy mówiące o zbrodni stanu, lub zbrodni naruszenia porządku publicznego. Łudził on łatwowiernych „wujaszkiem z Ameryki", który już nawet w komedyach przestał ratować zadłużonych. Nie wspomnielibyśmy też o nim, gdyby nie przybieranie sobie nazwiska i godności, których sąd karny w Wiedniu wcale zie uwzględnił, lecz sądził go jako malarza Lehmanna, i skazał na cztery miesiące więzienia za obrazę religii.

— Z powodu, iż zagęściły się w Niemczech przypadki wykrycia trychiny i choroby stąd wynikłej zwanej trichiniadą, lekarze upatrują wszędzie tę chorobę. Niedawno zdarzyło się też, że w Poznaniu zawezwano lekarza do jakiegoś młodego człowieka, który cierpiał na kłócie w ramionach. Już się lekarz zabierał do operacyi chcąc wykroić z zbolałego ciała gniazdo trychin, gdy na szczęście zapytał jeszcze chorego, jak dawno jadł wieprzowinę. Chory z oburzeniem odparł, że jak żyje, nigdy w ustach jego nie postało nieczyste mięso, albowiem trzyma się ściśle przepisów Mojżesza. Lekarz zmieszany, schował nóż do pochwy i przepisał lekarstwo na darcie reumatyczne.

— *Figaro* wiedeński z 20 b. m. zamieszcza wierszyk przyrównający postępek p. Meyendorffa w Rzymie do pamiętnego niegdyś postępku ks. Menszykowa w dywanie. Wierszyk ten dajemy tu w wolnym przekładzie:

Do dyplomacyi rosyjskiej.

Choć deptałaś po dywanie
Sułtan się nie śmiał obrazić;
Dziś chciałaś i w Watykanie
Na stolec z butami włazić.
W jednej i drugiej potrzebie
Skrewiłaś igrając z losem:
Dywan się umknął zpod ciebie;
Stolec zamknięto przed nosem.

— Dnia 23go stycznia chmury pędzone wiatrem zachodnim zwolna zakrywały horyzont, a wieczorem już drobny deszczyk sprowadziły. Ciepło dnia tego doszło do + 4⁰,8 od — 1⁰,4. Barometr spadł do 2ej popołudniu do 328''',00, odtąd szybko postępując w górę wskazywał już dnia 24 o 6tej godzinie rano 331''',94, termometr zaś + 1⁰,6 R. Wiatr zachodni silny.

— We czwartek d. 25 stycznia, Nawrócenie Śgo Pawła.

TEATR. Wczoraj przedstawiono dawno już na scenie tutejszej niewidzianą czteroaktową komedyą hr. Aleksandra Fredry: *Pan Jowialski*. Jenialny autor *Ślubów Panieńskich*, *Zemsty za mur graniczny* i tylu innych utworów scenicznych, tchnących, pomimo znacznego upływu czasu, zawsze życiem i świeżością, przedstawił w tym obrazie przełam trzech epok, skrystalizowanych w pewną martwotę życia politycznego, które zastępowała podówczas jakaś niesforna żądza rozrywek, jak gdyby chcąca odurzyć bolesną pamięć *haszyszem* faktycznej wesołości. Już to nie owa żywotna, we krwi, że tak powiemy płynąca wesołość, pełna żartów, baraszków i figlów, któremi naddziadowie nasi umieli sobie osładzać krótkie przerwy rycerskiego życia, już to nie owa wesołość, jaka się objawiała w zapomnianych dziś prawie *kuligach*, *szmigusach* itd., lecz niby przymusowa dążność do zabicia czasu, niezapełnionego niczem więcej, prócz epizodów domowego życia. Pan Jowialski zabytek świetniejszych czasów, dochowujący bystrość umysłu, lecz przerzuconą na pole drobnostek; niedołężny szambelan, wierny szkic niejednego dygnitarza z epoki Stanisławowskiej, i Helena wyegzaltowana świeżo rodzącym się u nas romantyzmem, oto wybitne odcienia owych trzech epok, do których jako ilustracya dodany jest Janusz wychowaniec panującej w owym czasie idei, że posiadanie wsi daje tytuł do wyższości nad innymi.

Co do gry artystów, jakkolwiek tkwi nam w pamięci niedorównany p. Nowakowski w roli Jowialskiego, przyznać winniśmy, że p. Ładnowski (ojciec) odegrał ją w wielu ustępach szczęśliwie i z przejęciem się właściwością przedstawionego charakteru. W roli p. Jowialskiej p. Raszowska bardzo dobrze oddała ową skromną potulność, zawsze rozmiłowanej i podziwiającej rozum swego małżonka staruszki. P. Benda w roli Ludmira trafnie cieniował ową dwulicową postać; w roli Kurka atoli, jako lwowianin winien był zachować akcent miejscowy, ażeby potem tem wydatniej uderzać mógł język poety. P. Ekerowa (szambelanowa) oddała rolę swą z życiem, zachowując od początku aż do końca wiernie ów typ kobiety niegiętej, panującej samowładnie nad mężem. P. Hennig (szambelan) bawił komiką swej roli i huczne odbierał oklaski, w pewnych ustępach jednak rolę swą zniżał do farsy, mianowicie gdy wstępuje na scenę uzbrojony w kilka pałaszów i pistoletów; zapominać bowiem nie należy, że szambelan jako taki, chociaż mógł być postacią bierną i śmieszną, znać przecież musiał świat i będąc wprawdzie zerem w życiu towarzyskiem, nie mógł być życia tegoż parodyą. Panna Safir w roli Heleny, jako młoda romantyczka, odwzorowała charakter swej roli z prawdą, a w scenie z Januszem, składającej się z jednosłownych odpowiedzi, właściwym naciskiem dawanym wyrazom, dowiodła, jak podnieść można najmniej zajmujący dyalog. P. Eker (Janusz) dobrze przedstawił kłopoty aspiranta do małżeństwa, opierającego się jedynie na posiadaniu wsi i ztąd dedukowanym rozumie. P. Ładnowski syn (w roli malarza) był naturalnym w sprzeczce z Januszem, co stanowiło zenit jego roli. W końcu wyrazić musimy zdziwienie, dla czego taki utwor jan *pan Jowialski* nie zdołał zwabić liczniejszej publiczności do teatru.

Przyjechali do Krakowa od 22 do 23 stycznia.

HOTEL SASKI: Aleksander Rzewuski właś. dóbr, Adam Grabczyński, Tadeusz Wiesiołowski właś. dóbr z Kongresówki, Korneli Chwalibóg wł. d., Mieczysław

---

rach kołyski nowonarodzonego huśtają, a dzieci bawią się *sadem*, owym chajczakiem ustrojonym jabłkami, błyszczącym zapalonemi świeczkami. Ten ostatni obyczaj zarówno u nas, jak w Niemczech a nawet w Skandynawii znany, podług K. Szulca (*O bałwochwalczych uroczystościach ludu naszego.* Poznań 1857) Thrako-illirskiej mitologii ma być zabytkiem. Jestto zapewne wspólne wszystkim ludom przypomnienie tym zielonym krzakiem nadziei o wiośnie, wtedy, gdy mimo narodzin Zbawcy i świtania betlejemskiej gwiazdy, jeszcze pod lodem i śniegiem śpi martwa przyroda — gdy radujący się moralnie człowiek tęskni za majem i życiem wśród pól.

Gdy ostatnie dnie zapust kończy *cąber* i *popielcowe przypinanie klocków*, sama już Wielkanoc przynosi z sobą prócz polskiego święconego, jeszcze inne znów zabawy, jak *Rękawkę* i *Dyngusy*, inaczej *Śmigustami* zwane. Powiemy o tych zwyczajach wspominając o obchodach świeckich; teraz zaś nie rozmijając się z myślą podania przeglądu religijnych obrzędów, nadmienimy o wielce także uroczystych chwilach *zielonych świątek*, kiedy to mieszkania umajone a podłogi tatarskiem zielem wysłane. Wtedy jedni tłumnie udają się na odpust i zabawę w lesie bielańskim, inni zaś jakby na uproszenie łaski Ducha śgo sierotom i obłąkanym, odwiedzają z pobożną intencyą domy podrzutków i szpitale waryatów.

Tak naznaczając zaledwie kilku rysami obraz obyczajowo-religijnych właściwości Krakowa, nie możemy pominąć bez wzmianki owych także historycznych, że tak powiem, nabożeństw odbywanych po kościołach krakowskich. Dawniej było ich więcej—gdy każde niemal zwycięztwo narodowe upamiętniało się dziękczynnemi modłami, jak np. dawny teraz zaginiony obyczaj obchodzenia rocznicy bitwy Grunwaldzkiej procesyami ze wszystkich parafij do kościoła ś. Jadwigi na Stradomiu (patrz *Czas* z r. 1860 Nr. 161). Dziś przy mszach świętych czynią się jeszcze w Krakowie wdzięczne wspomnienia ku pamięci apostolstwa śś. Cyrylla i Metodego (9 marca), ś. Wojciecha (23 kwietnia), zabicia ś. Stanisława (8 maja), zwycięztwa chocimskiego nad Turkami (10 października), i wiedeńskiego tryumfu Jana III. Bywają też w katedrze żałobne nabożeństwa, prócz codziennej mszy ś. (Rorate) w kaplicy jagiellońskiej z fundacyi Zygmunta starego, prócz anniwersarzy za królów, jeszcze za kardynałów Zbigniowa Olesnickiego i Fryderyka; za biskupów: Kromera, Andrzeja Zebrzydowskiego, Bernarda Maciejowskiego, Jana Konarskiego, Macieja i Kazimierza Łubieńskich, Trzebi(ń)skiego, Sołtyka, Szembeka, Załuskiego, Lipskiego, i innych wielu. Niema chwili prawie, aby się tam nie modlono za przeszłość; aby zamilkły w katedrze nabożeństwa zaduszne i psalmy pokutne.

Dodam wreszcie że pobożni kupcy krakowscy, nawet w handlach, magazynach i kontoarach palą lampki przed obrazami Matki Boskiej Częstochowskiej; zaś u figur w bramie floryańskiej i przed swiętemi wizerunkami na kościołach a domach, zobaczysz latem i jesienią o wieczornej porze, tłumy ludu śpiewające nabożne pieśni. Uderzy cię tam (jak i w owych majowych Hejnałach trąbionych z maryackiej wieży) niejedna stara nuta co przypomni ów tryumfalny himn: *Gaude mater Polonia, prole fecunda nobili* . . . tak wdzięcznie przełożony jeszcze w początkach XVII wieku przez Kaspra Miaskowskiego, a dotąd w dzień ś. Stanisława w krakowskiej katedrze śpiewany.

Może tutaj stósownem byłoby przypomnienie o dawnych szesnastowiecznych mszach świętych dotąd grywanych na Wawelu, a zarazem dodanie: że Wincenty Gorączkiewicz ogłosił był dwa poszyty (Kraków u Friedleina 1846 r.) publikacyi śpiewów chóralnych używanych w katedrze krakowskiej. Tu wreszcie, nie trącając o smutny odgłos dzwonków za konających, wiszących na kościołach NMPanny, Reformatów, Dominikanów, ś. Anny i ś. Floryana, ani też budząc posępnych dźwięków rozbitego dzwonu zwierzynieckiej wieży co się na Anioł pański za topielców modli; radzimy podróżnikowi zwiedzającemu Kraków, wsłuchać się w ową muzykę dzwonów, która już prócz ustępów w pismach Antoniewicza (*Groby śś polskich*), Kremera (*Podróż do Włoch I.*), Kraszewskiego (*Kartki z przejażdek*) i Wasilewskiego, tylu pięknym poetycznym utworom dostarczyła wątku. Najharmonijniej brzmią głosy dzwonów krakowskich, gdy się ich słucha z przeciwnego brzegu Wisły. Zygmunt uderza na zakończenie starego a rozpoczęcie nowego roku, na Wielkanoc, w Boże narodzenie, w zesłanie Ducha św., w ważniejsze święta uroczyste NMPanny, w wilią dnia ś. Wacława, w uroczystość ś. Stanisława, we Wszystkich śś., w wilią dnia zadusznego, podczas procesyi katedralnej na Boże Ciało, wreszcie na otwarcie i zakończenie jubileuszu, w czasie wjazdu do miasta Monarchy i pogrzebów biskupów, także kanoników. Gdy grzmi ów potężny Zygmunt, prawie zawsze w chwilach większych nabożeństw towarzyszą mu wszystkie dzwony krakowskie. Na wieży kościoła NMPanny jest dzwon *Tenebał* tak, zwany od chwili w której go używano, to jest wtedy gdy w wielki piątek skonał Zbawiciel.

Słyszący kilkakrotnie przerywane uderzenia tego dzwonu, klękali gdzie ich głos ów zastał. Dzwonienia na Anioł pański z intencyą modłów za ginących na wojnach z Tatarami i Turkami, oraz za pojmanych w niewolą, dawno ustały.

Wszystkie te wzmianki tutaj przez nas zbierane, nizają się niby paciorki na różaniec, budząc zazdrość: że nie mamy takiego kapłana, coby je ujął w wspaniały obraz, budując *Kraków święty*; jak ów uczony niemiecki X. Franciszek Bock, co świeżo *Das heilige Köln* tak wdzięcznem piórem wystawił, zaśpiewawszy znowu nadreńskiemu miastu starą nutą:

Gaude felix Agrippina,
Sanctitatis tuae bina
Sanctaque Colonia,
Gerens testimonia!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Od Wydawnictwa
dzieł tanich i pożytecznych.

Zaszczycony wyborem na posła ziemi Sądeckiej i powołany tem samem na ważne pole dzisiejszych obrad sejmowych, poczuwam się do obowiązku oświadczenia, że ten nowy zakres mych zatrudnień w niczem nie stanie na przeszkodzie przedsięwzięciu, z jakiem wystąpiłem ogłaszając prospekt „Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych."

Wyjeżdżając na Sejm, poczyniłem stósowne kroki, aby wydawnictwo na rok 1866 zabezpieczyć; zapewniłem mu więc opiekę naukową i urządziłem biuro Wydawnictwa (ul. Floryańska L. 340) ustanawiając zarazem porządek publikacyj, które wciągu b. r. dojdą rąk szanownych pp. prenumeratorów. Uczyniłem to wszystko w mocnem przekonaniu, że szanowna publiczność zgadza się ze mną w ocenianiu ważności przedsiębiorstwa, ważności niezależnej od zmian polityki i fluktuacyi wypadków, bo opartej na zdobyczach oświaty narodowej, której ani przypadek ani siła fizyczna pokonać nie zdołają. Nie godzi mi się też wątpić, że przejęta narodowym duchem powszechność nasza poprze moje usiłowania tak moralnemi jak i materyalnemi siłami i przyczyni się tem samem do utrwalenia przedsiębiorstwa, które nie korzyści prywatne lecz jedynie dobro przyszłych pokoleń narodu ma na celu.

Oto spis dzieł, które od 15 do 25 arkuszowemi tomami, z początkiem lutego b. r. począwszy, co miesiąc szanownych pp. przedpłacicieli dochodzić będą.

1) Dzieje Polski XVIII i XIX wieku, osnowane przeważnie na niewydanych dotąd źródłach przez Henryka Szmitta, tomów trzy, arkuszy 60, Tom pierwszy ukaże się z końcem stycznia b. r. drugi w cz rwcu, trzeci w lipcu.

2) „O szkole" Jules Simon'a (z francuzkiego arkuszy 20) dzieło, które zasłużony znalazło rozgłos w całej Francyi.

3) „O rządzie reprezentacyjnym," rzecz napisana przez sławnego publicystę angielskiego: Jana Stuarta Mill'a; (przekład, arkuszy 15)

4) Lucyana Siemieńskiego „Żywot Tadeusza Kościuszki" (arkuszy 30).

5) „Świat roślinny" przez znanego botanika niemieckiego Karola Müllera, przekład H. Witowskiego (z licznemi ilustracyami, arkuszy 30).

6) „Literatura starożytnego Wschodu, Hellady i Rzymu" z przykładami tłumaczonemi, przez Józefa Szujskiego (arkuszy 30).

7) Kalendarz rolniczo-przemysłowy (arkuszy 10—15)

Zwracając uwagę na ten szereg dzieł, z czterech działów naszego wydawnictwa wziętych, a celujących tak treścią jak i znakomitością imion szanownych autorów, wzywam ponownie publiczność polską do zapewnienia trwałego bytu wydawnictwu naszemu przez liczne przystąpienie do prenumeraty.

Lwów dnia 20 stycznia 1866 r.

Franciszek Trzecieski.

Umieszczając powyższą odezwę Wydawnictwa dzieł tanich, nie potrzebujemy nic więcej dodać, tylko że pomysł ten odpowiadający potrzebie i położeniu, zasługuje na wszechstronne poparcie. Sprawa piśmiennictwa wchodzi przeważnie w skład życia narodowego; nie można więc traktować jej obojętnie; przeciwnie, widząc jak dalece jest zagrożoną, należałoby podać rękę pomysłowi nastręczającemu środki zaradcze.

Rogaliński wł. d., Stanisław Tarnowski właśc. dóbr Teodor Błotnicki wł. d., Erazm Niedzielski wł. dóbr, Michał Romer wł. dóbr, Józef Bielecki c. k. urzędnik z Galicyi, Jan Rucki z Hamburga, Stanisław Stanowski wł. d. z Owczar, Władysław Dąmbski właś. dóbr z Wojnicza, Bronisław Skibniewski wł. d. z Wołynia, Konstanty Drzewiecki wł. d. ze Lwowa, Julia Krusensternowa żona jen. ros. z Warszawy, Józef Chłapowski wł. d. z Poznania.

HOTEL POLLERA: Hüttner Wojciech z Pragi, Wittner Szymon z Bytomia, Zbyszewski Stanisław wł. d. z Kongresówki, Sehvenowicz Zefiryk urzędnik z Jaworznia, Dobrzański Leopold ksiądz z Więcławic, Słapa Teofil adwokat z Bochni.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Namiestnictwo galicyjskie o pobieraniu z przyzwoleniem Wydziału krajowego przez Dyrekcyą galicyjskiego instytutu kredytowago od pożyczek zamiast jak dotąd 4% na przyszłość 6%.— Sąd obw. brodzki o rozpisaniu konkursu na majątek Salomona Silbersteina kupca w Brodach; ust. rozpr. 15 marca. — Dyrekcya finansowa o zaprowadzeniu w Trafikach sprzedaży cygaretów papierowych po 3 centy od sztuki.

Licytacye: W d. 6 lutego w Krakowie zabezpieczenie na na lat 5 dostawy materyałów do gościńców: karpackiego, żywiecko-węgierskiego i krakowskiego; warunki do przejrzenia w tutejszym wydziale budowniczym oraz w powiatowych urzędach drogowych w Podgórzu i Żywcu.— W d. 20 marca i 24 kwietnia sprzedaż realności pod l. 39 w Uszwi w pow. brzeskim, cena wyw. 830 zł.— W d. 9 i 16 marca sprzedaż dóbr Budysława w obw. brzeżańskim, cena wywoł. 65,604 złr., zgłoszenie się wierzycieli do 20 marca.

Posady: Ekspedytora poczt. w Jezierzanach (kaucya 200 złr.).

Zawezwania: Sąd pow. w Brodach Grzegorza Cerkiewnego spadkobiercę Jana Cerkiewnego, zmarłego w d. 27 sierpnia 1862 w Ponikwicy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawa głodowa w Galicyi.

X.

W wywodzie naszym o niedoli kraju staraliśmy się uzasadnić przekonanie, że jawiący się na Pokuciu głód jest tylko jednym z wielu objawów ciężkiej, zdawna zaniedbanej choroby gospodarstwa krajowego; że tedy lecząc zasadnie chorobę już przeto i symptom jej usuniemy.

Dlatego nie zdało się nam potrzebnem fundusze kraju wyczerpywać wprost na zakupno zboża, ale raczej tylko na pożyczki, zarobek i jałmużnę. Zboża bowiem dostarczy niewątpliwie handel party najskuteczniejszym bodźcem, bo nadzieją zysku, a w drodze swojej kierować się będzie niemylną w handlu igłą magnesową ku tym właśnie stronom, gdzie mu większy odbyt będzie zapewniony. Wydział krajowy uczyni przeto wszystko, co może, jeźli użyje moralnego wpływu i nacisku powagi swojej na trudniących się handlem zboża, — jakeśmy to powyżej radzili — dla zachęty i obudzenia ich dla dobra kraju gorliwości.

Winszujemy Wydziałowi krajowemu, że mu roztropna uchwała sejmu wolne zostawiła ręce, że mu nie narzucono *obowiązku* zakupywania zboża! — Uchwała ta uchroniła go od niewysłowionych przykrości, — głodnych od cięższej drożyzny a krajowy fundusz od niewątpliwych strat, któreby bezowocnie ponieść musiał.

Nie idzie wszakże zatem, iżby komitety Wydziału do zaopatrzenia głodnych w żywność potrzebną nie znalazły się zwłaszcza pod koniec przednowku, w nieunikniones konieczności dostarczenia *w ostatniej potrzebie* chleba nieszczęśliwym.

Przezorność owszem każe być na to przygotowanym. Ograniczając atoli obowiązek ten komitetów na wypadek *ostatniej*, *nieuchronnej potrzeby*, radzimy im w takim nawet razie nie wdawać się w handel zboża, ale wprost zakupić chleb albo suchary i tę *gotową żywność* w razie danym mieć do rozporządzenia. Będzie to prawdziwa dobroczynność, — działanie godne wybrańców kraju; — a nadto przedsięwzięcie nie narażające funduszu krajowego na straty, w jakie popchnąćby musiało awanturowanie się w handlu zbożowym. — Dziś już możnaby wejść w układy o dostawę chleba z piekarniami pp. hr. Adama Potockiego w Tenczynku, Barucha w Podgórzu i Domsa we Lwowie na termina Maja i Czerwca. Dlatego też dobrzeby było, gdyby Wydział krajowy komisarzom swoim śledzić zalecił ruchy dowozu i fluktuacyę ceny, ażeby zawsze obrotu całego miał ewidencyę, i w razie nadzwyczajnego górowania ceny, czy to zbytnią chciwością handlarzy, czy pospolitą, a czasu głodu przesadną obawą spowodowanego, mógł zarządzić kupno chleba gotowego i dowozem onego w miejsca właściwe, wpłynąć na umiarkowanie ceny.

Dobroczynna ta przezorność wydziału wtedy nawet będzie pożądaną i zbawienną, gdy głodni będą mieli zarobek. Przedając im bowiem chleb tani a zdrowy, właśnie dopierą taką pomocą sprawi, że ten zarobek stanie się dla biednych wystarczającym!

Gdy roku 1786 głód trapił te same, jak dziś — okolice na Pokuciu, wcale tam jeszcze dróg bitych nie było, a przeto niedostatek plonu i nie już trudność, ale zupełna niemożność dostawienia ziarna z żyznych dzielnic kraju podniosły cenę żyta do niesłychanej na owe czasy drogości, — bo z sześciu zł. pol. za korzec do 28miu, i nędza ludu była bez granic. Wtedy to nadesłano z Wiednia pieniądze na budowanie gościńców, a ze spichrzów okolicznych dóbr koronnych zboże rozdawać głodnym polecono; w skutku też tych zarządzeń cena żyta niebawem spadła na złp. 14. To pojmujemy; ale równie pojmie każdy, że cena żyta byłaby wówczas o wiele wyżej się wzniosła, gdyby rząd był polecił zakupywać zboże. Dziś też radzimy, żeby chleb Wydziału krajowego był niejako *regulatorem* ceny zboża w potrzebie, nie zaś Wydział ten na targowicach zbożowych konkurentem i mimowolnym onej licytantem. Dobre drogi bite i żelazne dziś ułatwiają wielce to, co w roku 1786 niepodobnem było. — Jak ziarno na chleb, tak też i ziarno na siew znajdą włościanie, jeżeli pożyczka i zarobek dostarczą im na to funduszu.

Niepodzielamy bynajmniej zdania wyrażonego w obradach sejmowych, jakoby na siew koniecznie *ziarno* rozdawać należało z obawy, że włościanin łatwiej pieniądze utraci. — Przeciwnie najmocniej jesteśmy przekonani, że hultaj czy niebaczny (a o takich wszakże tylko idzie) łatwiej niż pieniądze, właśnie zboże sobie da wyłudzić. Chytry przemysł po karczmach i kramach na mienie włościan dybiący, — ten przemysł, który tak trafnie w poezyach biblijnych maluje *Witwicki*:

„....*Siedzi bezbożnik na zdradzie*
„*W ukrytem miejscu, jako lew w jamie,*
„*Przed nogą brata sidło swe kładzie,*
„*Chytrze mu czyni i kłamie* —“

ten przemysł zawsze mniej na grosz chłopa łakomy, aniżeli na jego ziarno, przychowek i wszelki dobytek — a to z tej prostej przyczyny, że na tem więcej, niż na gotówce zarobi. A wszakże w czasie głodu dla przemysłu takiego nie masz ponętniejszego towaru, jak zboże co dzień, co godzina drożejące.

Głębokie to wżycie się w stosunki tego przemysłu, zdrowy to rozum chłopski przemawiał przez usta tych włościan-posłów, którzy domagali się uchwały sejmu, żeby zapomogi na żywność, równie jak na zasiew wiosenny nie zbożem, ale pieniądzmi rozdano.

II.

O zarobku.

Oprócz pożyczki ograniczonej na mniej liczny zastęp podupadłych rolników, dających rękojmię oddania onej, najdzielniejszym środkiem wsparcia w czasie głodu jest nastręczenie zarobku biednym. Zważywszy jednak, że przy niedostatku powszechnym prywatni ludzie ograniczając ile możności wydatki swoje do miary nieodzownej potrzeby — już przeto uszczuplają wszelki zarobek w lepszej dobie dostatni; — obowiązek obmyślenia wystarczającego ubogim zarobku spada zupełnie na rząd krajowy.

Łącząc względy dla ubogich z pilnem baczeniem, ażeby środkiem zarobku były prace dla powszechnego dobra podjęte, — wolno na cele takie nie skąpić wydatków, bo fundusz na pożytek kraju wydany, nie wydatkiem jest ale posiewem.

Niepodobna wyliczać wszelakich zajęć, jakieby głodnym w trudnéj chwili nastręczyć mogły zarobku; wszędzie je poda sama miejscowość i usposobienie ludności. Jak wszakże i tu w wyborze środków roztropnie działać należy, przytoczymy dla przestrogi, że czasu ciężkiego na Szląsku głodu roku 1847 urzędnicy pruscy uchwaliwszy bezwzględnie ścinanie i rąbanie drzewa w lasach jako środek zarobku dla mdłych, źle odzianych i do téj ciężkiéj pracy nienawykłych tkaczów, — wywołali słusznie okrzyk bolesnego współczucia u filantropów i uczonych całéj Europy. Dziś też jeszcze statystyka nie może się dorachować, czy więcej biednych tkaczów wymarło tam z głodu, czy z wysilenia i zaziębienia przy rąbaniu drzewa!

Mądrej przezorności świetny stawia przykład miasto *Lyon* we Francyi czasu głodu 1837 i najlepszy to nam wzór, jak można *wielką* niedolę — *małemi* ukoić środkami!

Skutkiem handlowego przesilenia w Ameryce, — w samym *Lyonie* 20.000 wyrobników straciło nagle zarobek. Urządzono komitet; — składki i dary możnych dobroczyńców przyniosły znaczny, ale w obec tak wielkiéj niedoli bardzo niedostateczny fundusz 126.600 franków. Ubytek zaś zarobku nieszczęśliwych wyrobników fabrycznych wynosił miesięcznie *dwa miliony*; — a kryzys ta okropna trwała ośm miesięcy!

Fundusz zebrany wprost jako jałmużna rozdany, byłby zaledwie *na czternaście dni* wystarczył zgłodniałym. Więc zarządzono różne budowy, bądź rzeczywiście pilno potrzebne, bądź takie, któreby zresztą za lat kilka dopiero podjęto.

Budowano tedy olbrzymią szopę na skład towarów, budowano redutę forteczną, — bito drogę użyteczną, sypano groblę, — urządzono smętarz a powoli zachęcono zamożniejszych fabrykantów do otworzenia napowrót warsztatów choć nadzieja zysków ledwie w dalekiéj się jawiła przyszłości. W rozkładzie robót bardzo roztropnie żonatym dawano zarobek przy pracach w samem mieście, — bezżennych zaś wyprawiono do odległych robót i tam, żeby ich nie oddawano na pastwę nie sumiennym szynkarzom, komitet pobudował baraki w różnych przestrzeniach, gdzie dostarczoną przez ajentów swoich żywność i napoje po stałych a umiarkowanych cenach przedawano robotnikom.

Tym sposobem żywiąc tysiące głodnych przez ośm miesięcy, — z uzbieranych składek zaledwie tylko 55.000 franków użyto w pomoc na wyżywienie najuboższych; — 25.000 dano na zasiłek bankom zastawniczym; resztę zaś 46.000 franków przechowano korzystnie i użyto na wsparcie, gdy 1840 roku nowe przesilenie handlowe wyrobników lyońskich znowu pogrążyło w nędzę.

Po wszystkie czasy wszędzie czasu głodu budowanie dróg i komunikacyj wodnych za najpożyteczniejszy sposób wsparcia ubogich uznawano; — ten to duch roztropnej dobroczynności dał początek bitym drogom w naszem podgórzu wschodniego Bieszczadu; — on stworzył dzieła olbrzymie we Francyi; on kilku milionami szterlingów w roku 1847 uchronił od głodowej śmierci biedną Irlandyę zbogaciwszy ją podziwienia godnym systemem urządzeń wodnych i osuszeń niepożytej wartości; — tego to ducha świetnym pomnikiem stanęła droga żelazna szczytem *Semeringu*. Oby ten duch błogosławiony natchnął serca posłów naszych a w uchwałę sejmu wionął odwagę roztropnej hojności! Kraj nasz byłby mu wdzięcznem polem działania, bo u nas bardziej niż gdziekolwiek niedostatek komunikacyj lądowych i wodnych jest jedną z głównych zawad rozwoju dobrobytu kraju.

Główna droga wzdłuż kraju od granicy Szląska do Lwowa bieżąca od czasu urządzenia równoległej z nią drogi żelaznej zeszła do bardzo podrzędnej dla handlu wartości i już na dobre miejscami trawą porasta; a droga żelazna jeżeli dotąd nie jest — jak powinna — prądem ruchu ożywiającego krajowe gospodarstwo, to przeważnie dla tego, że budowy dróg nowych nie ujęto wszędzie w system, nowemu temu prądowi handlu odpowiedni, że tej *żelaznéj kości pacierzowéj* nie wsparto zewsząd *dotycznemi żebrami* dróg bieżących w prostopadłym na linię kolei żelaznej kierunku z północnych i południowych kończyn kraju.

Na wschodzie kraju, gdy kolej ode Lwowa do Czerniowiec stanie, lepszy już będzie stósunek dróg do niej dotycznych, czyli dojazdów do stacyj kolei. Wielka w tem zasługa hr. Gołuchowskiego, wielka — choć na razie jak to u nas bywa zwykle — nie powszechnie uznana.

Co może zdziałać silna wola jednego człowieka wiedziona myślą dla kraju życzliwą, dowodzi jego chwalebna o drogi krajowe troskliwość.

W przeciągu 82 lat (od 1773 do 1855) wybudował rząd we wschodniej połaci Galicyi, od Sanu po Czerniowce i Brody razem 233 mil drogi bitej; — a hr. Gołuchowski podczas namiestnictwa swego wybudował równie dobrze bitych dróg w tej samej części kraju w pięciu latach 1855—1859 mil 94! —

Takie urządzenie dobrej w kraju komunikacyi wielkiem jest dziś już dobrodziejstwem, i coraz lepiej wpływ onego na dobrobyt kraju poznawanym będzie.

Nakład na drogi te był według okolicy różny; a że dziś wiadomość o tem odświeżyć w pamięci nie będzie bez pożytku, podajemy z urzędowych sprawozdań, że w przecięciu mila drogi takiej kosztowała:

w Przemyskiem	25,000	fl. austr.
„ Żółkiewskiem	22,000	„ „
„ Brzeżańskiem	42,000	„ „
„ Czortkowskiem	21,000	„ „
„ Kołomyjskiem	22,000	„ „
	(30,000	„ „
„ Stanisławowskiem	(16,000	„ „
	(9,000	„ „

w ogólności tedy w przecięciu po 25,000 fl. austr.; razem tedy za budowę 94 mil wydano do 3 milionów! Z dumą spełnionego obywatelskiego obowiązku mogą też ziemianie i włościanie wskazywać na to wielkie dzieło ofiary swojej, bo ani rząd, ani fundusz krajowy nie wsparł ich w tym wydatku; jest to dzieło ich osobistej pracy i własnego grosza!

Pomimo takiego wysilenia, — dosyć tam jeszcze na tem ważnem polu zostało pracy i zarobku dla głodnych Pokucian.

Udział hr. Gołuchowskiego w Komisyi głodowej jest nam też rękojmią, że ten wielkiej wagi dział pracy dobra powszechnego nie zostanie na wiosnę odłogiem.

Ważne już prace dokonano na podgórzu w Samborskiem, Stryjskiem, Stanisławowskiem i Kołomyjskiem; ale jeżeli drogi tameczne mają być istotnie pożytecznemi arteryami prądu handlowego z Węgrami, toby skorzystać należało sejmowi naszemu z rzadkiej w stosunkach naszych dogodności, że równocześnie obraduje teraz sejm węgierski, — i odnieść się drogą właściwą do niego, żeby uwzględniając równe dla obu krajów pożytki z ustalenia dobrych dróg handlowych, zarządził bez zwłoki wykończenie połączeń dróg z Turki przez Uszok do Unghwaru; ze Stryja przez Klimiec do Munkacza; i najważniejszej ze wszystkich z Kołomyi i Stanisławowa przez Delatyn i Jablonicę do Szygetu.

Wszystkie te drogi wiodą w żyzny, błogosławiony kraj *nadcisański*; najważniejszą zaś nazwaliśmy drogę z Jablonicy do Szygetu już przez to, że niebawem od Tokaju budowaną będzie kolej żelazna przez Szyget do Czerniowiec i Zaleszczyk. Ta tedy droga ożywiłaby ruch handlowy w zakąciu naszego wiecznie biednego Podgórza, a wyprawienie jej od Rosolnej do Nadwornej, a od Prutu po Jablonicę, dostarczyłoby na razie dostatniego zarobku rzeźkim, a tak ubogim na dołach Huculom!

Szczególny to zaścianek kraju naszego to gniazdo Huculów, ludu bojowego bajecznej przeszłości, rozsiadłego w 114 wsiach i sześciu miasteczkach. Stolicę on sobie obrał — jak orzeł — na szczycie Czarnogóry (6488 stóp wysokiej) we wsi Żabie na siedmiu górach rozsiadłej, do fundacyi dobroczynnego zakładu St. hr. Skarbka należącej. Wieś to największa w Galicyi, bo 1200 budynków mieszkalnych liczy z ludnością 5000.

Dobry Czarnej góry i całego Czarnego lasu w Kołomyjskiem były pod koniec jeszcze zeszłego wieku postrachem dla podróżnych i mieszkańców całego tam podgórza — jako siedlisko *Opryszków*, z którymi *Dobosz*, ten Rinaldo galicyjskiej Rusi, w zuchwałe zagony zapędzał się na rozbój aż do *Szigetu* w Węgrzech, a najczęściej na doły Pokucia. Pamiętają jeszcze ze zgrozą starcy w owych stronach, z jakiem wysileniem a jak długo pasował się rząd austryacki z tymi zuchwalcami!

Dziś w pieśniach ludu żyje tam jeszcze postać *Dobosza*, a Huculi dziś tylko z ubóstwa już słyną. Nieskorych do pracy, a zawsze do lekkiego chleba z myśliwstwa pochopnych, rozbrojono ostatecznie w roku 1848 z *krisiw* (strzelb) tak, że dziś tylko topór i toporek im został, a do świątecznego stroju za pasem nóż obosieczny!

Zboża nie siewają wcale, — a *pruć* ziemię uznają za grzech. Chleb też u nich powszedni to lepienina z otrąb, brukwi i kapusty; bardzo często głód im dojmuje, a w roku 1859, gdy przecie w całym kraju nie było niedostatku, — dzieci tam trawą żyły, a starsi łażąc po drzewach, młode liście bukowe objadać musieli! *)

Mój Boże, — cóż tam się dziać będzie na wiosnę, gdy nawet na dołach w całem Pokuciu głód teraz w styczniu już dojmuje? — Na te góry Hucułszczyzny pilniejszą niż gdziekolwiek indziej zwrócićby należało baczność, — zatrudnićby ich najlepiej tam w górach, — niechby nie musieli spuszczać się za chlebem „*na doły*“ — chleb by im raczej wysłać tam na „*werchy*“!....

Wszakżeby tam mogli wyprawiać drogę do Szigetu.

Ale pamiętamy, jak tam niedawno, gdy zarząd dóbr *fundacyi Skarbka* przedał zręby w lasach Żabijskich, żydkowie do cięcia drzewa wysokim mytem zwabili wielu Huculów, ale w szynkach swoich i kramach żywności, niesłychanie drogą ceną cały im zarobek tak zupełnie znowu odbierali, że ci biedacy po kilkomiesięcznej pracy obdarci a ubożsi niż przedtem do domów wracali.

Dla tego też godziłoby się, żeby komitety na przestrzeniach wyprawy dróg własne pourządzali baraki i żywność tam zdrową a posilną po stałych i umiarkowanych cenach robotnikom przedawali. Najwłaściwiejby tam dawać należało tak zwane *rumfordskie polewki*. —

Pomysł ten naukowo uzasadniony anglika, hrabi *Rumfort*, ministra Elektora bawarskiego, od końca zeszłego wieku wszędzie dotąd okazał się zbawiennym i wielce dobroczynnym. Czasu głodu 1847 roku w stolicy Bawaryi żywiono tym pokarmem dziennie po 16,000 ludzi zgłodniałych — i przeżywiono ich zdrowo; — a po 80 leciech ani postęp nauki chemii ani doświadczenie — tańszej niewymyśliły żywności.

Radzilibyśmy przeto trzymać się i u nas tej utartej, wszędzie dotąd błogosławionej metody; — i jeżeli się komitety Wydziału krajowego zajmować będą zakupnem żywności, to lepiej niż zboże kupować oprócz chleba i w różnych okolicach Pokucia zakładać magazyny żywności dla *kuchni ubogich*. Kuchnie zaś takie zakładaćby należało systematycznie w dobrze obmyślanych przestrzeniach kraju — ciągłym łańcuchem od *Kut* aż po *Sanok*.

Zwracamy też tu uwagę na uderzający, a tylko w szczególnych stosunkach krajowego naszego gospodarstwa zawsze czasu głodu powtarzający się fakt, że kiedy ziarno chlebne drożeje, — bydło wszelkie tanieje i do istnie marnej ceny spada. Otóż wielkąby to było dla sprawy żywienia głodnych pomocą, a dla funduszu krajowego znakomitą oszczędnością, gdyby zakupowano tamże bydło rogate i skopy i bądź świeże, bądź solone lub w inny sposób konserwowane mięso na cały czas przednowku dla pożywienia głodnych chowano i w należytym stosunku do *zupy rumfordskiej* dodawano.

Obok wielu ważnych względów, niepoślednim i ten być powinien, iżby wprowadzeniem mięsa i innych w skład *zupy rumfordskiej* wchodzących silnych pożywień — oszczędzono kartofli i tak nie posilnych, a właśnie dla tego w czasie niedostatku innej żywności w niepomiernej zwykle mnogości zjadanych. Pamiętajmy przecie, że na zasiew wiosenny oprócz owsa główniebу kartofle przechować należało. Jest nadzieja, że owsa — ale też w tym roku *tylko owsa* dostarczą nam podostatkiem sąsiednie kraje Zabrane, jak to mamy z świeżych handlowych sprawozdań; — ale zkąd dostaniemy kartofli — gdy zwłaszcza ciężkiego tego, wodnistego towaru z dalekiej odległości nawet koleją żelazną sprowadzać niepodobna?

Niechcemy się tu zabawiać rozwlekłem objaśnianiem sposobów urządzania „*kuchni ubogich*“ i przyrządzania różnych odmian polewki rumfordskiej.

Jeśli się myśl nasza ujmie w kraju, — udzielimy w osobnej rozprawie opis doświadczeń zebranych w różnych krajach, gdzieśmy wielokrotnie z zamiłowaniem badali tę ważną sprawę żywienia ubogich.

*) Według świadectwa X. Witwickiego parocha w Żabiu.

Nowy sposób wyrabiania oleju.

Chwalą Prusacy nowy sposób uzyskiwania oleju z rzepaku przez wyciąg drogą chemiczną jako bez porównania korzystniejszy od używanego dotąd wyciskania prasami; — bo mniejszym nakładem więcej się uzyskuje oleju. Zamiast makuchów zostaje na karmę dla bydła doskonała mączka rzepaczana — o 10% od makuchów pożywniejsza. Olej w niej do 2% pozostały, nigdy nie jełczeje. W Grudziążu zakładają właśnie olejarnię według tej metody.

Do statystyki dróg żelaznych w Anglii.

Ze sprawozdania urzędowego świeżo ogłoszonego w Londynie, wyjmujemy następujące cyfry, odnoszące się do ruchu na kolejach żelaznych w roku 1864. W całej W. Brytanii była kolej żelazna w ruchu na długości bieżącej 12,987 mil angielskich.

Z tego przypada na Anglię 8890 mil, na Szkocyę 2105 mil, na Irlandyę 1794 mil. Jeździło w tym roku: w Anglii pierwszą klasą 23,467,020 podróżnych; drugą, 59,681,616; trzecią 114,016,625; w Szkocyi I: 1,998,949, II. 2,691,301; III 15,515,205 w Irlandyi I. 1,543,094, II. 3,589,204, III. 6,769,204 osób. Oprócz tego transportowano temiż kolejami: 2,083,254 wołów; 6,786,127 baranów; 1,426,264 sztuk nierogacizny; 49,414,170 ton węgla; 12,475,884 tonn innych kopalin, i 28,802,662 tonn innych towarów.

Życie straciło na kolei: w Anglii 168 osób, w Szkocyi 34, w Irlandyi 20; a ciężko pokaleczonych zostało: w Anglii 684 osób, w Szkocyi 65, w Irlandyi 46 osób. W roku 1865, gdzie o wiele więcej niż w poprzednim było wypadków, wzrosną prawdopodobnie znacznie cyfry ostatnie.

Prasowane siano.

Na ostatniej wystawie w Nowym Jorku w Ameryce podziwiano prasę do zbijania siana nowego pomysłu. Parą koni poruszana ubija 5-cetnarową bryłę siana w ośmiu minutach. Spółka spekulantów przysposabia zapasy tak zbitego siana dla Europy, i twierdzi, że *tonnę* siana o 22 cetnarach dostawi do portów europejskich za pięć dolarów =10 fl. austr. *Tonna* taka zajmuje przestrzeń 4 stóp w szerz, 2½ stóp wzwyż, a 8 stóp wzdłuż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 23 stycznia. *Sürgöny* utrzymuje, że przyjazd N. Państwa naznaczony jest na 29 b. m. — *Lloyd* donosi o naradzie deakistów wczoraj odbytej. Deak wniósł naprzód wybór w Izbie niższej komisyi adresowej z 30 członków wszystkich odcieni. Następnie zalecał wybór 9 komisyj, jako to: do spraw wspólnych; do spraw Izby; do rewizyi ustawy wyborczej; do kodyfikacyi; do organizacyi gmin i municypalności; dla interesów ekonomicznych; kwestyi narodowości; wychowania publicznego; instytutów artystycznych. Wszystkie wnioski przyjęto na tem zgromadzeniu.

Weimar 22 stycznia. *Weimarer Ztg* donosi: Hanower ratyfikował traktat handlowy z Włochami, pod pewnemi zastrzeżeniami.

Bern 22 stycznia. Rezultat głosowania w kantonie Walijskim nadszedł. Kanton ten odrzuca wszystkie propozycye reformy konstytucyi szwajcarskiej. Wyjąwszy zatem artykułu mówiącego o emancypacyi żydów, reszta artykułów odrzuconą została tak przez kantony jak i przez lud.

Paryż 22 stycznia wieczór. Po otwarciu Izb Cesarz i Cesarzowa przejechali w otwartym pojeździe ulicę Rivoli i bulwary, przyjmowani wszędzie gorąco. *Monitor wieczorny* donosi: W wyborze deputowanego w departamencie Orne, bar. Mackau otrzymał 15,981 głosów; Pasquier 14,862.

Paryż 23 stycznia. Ogłoszonem zostało przedstawienie o położeniu cesarstwa. Wykonanie konwencyi wrześniowéj idzie regularnym trybem. Papież okazuje się skłonnym do korzystania z rękojmi ofiarowanych mu pod względem długu rzymskiego. Spodziewamy się wkrótce porozumieć się z gabinetem florenckim co do przyjęcia przez Papieża tych rękojmi bez poświęcenia jego godności. Dalej przypomina, jak dalece interesem jest Francyi utrzymać autonomię w Tunis. Francya spodziewa się, że bej i Turcya zrozumieją ogłoszone w roku zeszłym w tym przedmiocie uwagi, i że nie przyjdzie wcale do nadwerężenia *status quo*. Co się tyczy Mexyku, przedstawienie mówi: Rząd przedsiębiorąc wyprawę do Mexyku, naznaczył sobie cel, któremu poddał zasady, jakich się trzymał, i od którego dziś jeszcze czyni zawisłemi postanowienia swoje. Poszliśmy do Mexyku, aby otrzymać zadość uczynienie, ale nie na to, aby monarchizmowi przysparzać prozelitów. Wojska nasze nie są tam jako interwencya; rząd odpychał ciągle ową doktrynę, jako przeciwną głównej zasadzie naszego prawa publicznego. Jeżeli przyjdzie do koniecznej umowy z Cesarzem Maxymilianem dla zapewnienia tych rękojmi bezpieczeństwa, jakich wymagają nasi krajowcy, wtedy łatwo będzie oznaczyć termin powrotu naszych wojsk z tej wyprawy.

Paryż 23 stycznia. Przedstawienie stanu cesarstwa mówi jeszcze: Ponieważ charakter traktatu pokoju wiedeńskiego jest w istocie swej tymczasowym, przeto rząd pragnie, aby sprawa księstw zaelbiańskich mogła być załatwioną przez umowę, którąby zostawała w zgodzie z ideami dawniej przez niego objawionemi.

Londyn 22 stycznia. Korespondent washingtoński do *Times* zapewnia, że Seward przedsięwziął dla tego podróż, iż przezydent Johnson jest za użyciem energiczniejszych środków przeciw Mexykowi, aniżeli on. *Times* mniema, że Francuzi wyjdą z Mexyku, skoro prezydent Johnson przyrzeknie, iż się nie będzie mieszał w sprawy mexykańskie. *Times* radzi Johnsonowi, aby na tę propozycyę przystał.

Florencya 22 stycznia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przedłożono wyjaśnienie o stanie finansów państwa, wygotowane przez ministra Scialoję. Uważa on pożyczkę i wszelki inny nadzwyczajny środek finansowy jako szkodliwy. Budżet musi być przyprowadzony do równowagi przez podatki i oszczędności. Minister protestuje przeciw rozpuszczanej wieści, jakoby rząd zamierzał redukcyę procentów długu publicznego. Oblicza on oszczędności mniej więcej na 55 milionów tj. 30 wojsko i marynarka, a 24 z innych gałęzi administracyjnych. Niedobór budżetowy 211 milionów musi zejść do 80 milionów przez podwyższenie dawnych i zaprowadzenie nowych podatków.

Wczoraj odeszła do Pesztu część służby cesarskiej dla poczynienia przygotowań na przyjazd N. Państwa, naznaczony na 29go b. m.

Poczta lwowska nie doszła nas dziś rano.

Wszystkie dzienniki zajmują się dziś mową tronową Cesarza Napoleona, o której mówimy dziś na wstępie, opierając się na jej treści telegrafowanej, a którą w dosłownym przekładzie z oryginalnego tekstu jutro dopiero dać będziemy w stanie. Zdania większej części dzienników przyznają tej mowie cechę wielce pokojową, wolną od wszelkich uniesień. *W. Abendpost* z zadowoleniem zapisuje ten jej charakter. Przedstawienie (*exposé*) stanu Francyi, o którem mówi wyżej telegram, odpowieda mowie tronowej we wszystkiem, prócz że kładzie nacisk na załatwienie sprawy księstw zaelbiańskich w duchu zalecanym przez Francyę, coby wskazywało, iż na podstawie narodowości. *Daily News* utrzymują też, że ma wystąpić znów projekt nowej konferencyi londyńskiej przeciw Prusom, z zaleceniem kandydatury augustenburskiej. Najpewniej, że *Daily News* wyrażają swoje tylko przywidzenie, ale nie zamiar rządu angielskiego.

Berlińska *Montags Ztg* donosi, że rząd pruski ofiarował ks. Augustenburskiemu 3 miliony talarów, aby odstąpił praw swoich do Księstw, lecz ten odrzucił tę propozycyę. Wszelako ojciec jego sprzedał swoje pretensye za takąż sumę koronie duńskiej, a mimo tego syn jego znów jest kandydatem, twierdząc, że ojciec jego nie miał prawa rozrządzania jego pretensyami.

Zbiór aktów dyplomatycznych przedłożonych kongresowi amerykańskiemu nabiera wielkiej wagi, bo objaśnia politykę Ameryki względem Mexyku i stanowisko dalsze Francyi wyświeci. Szczególniej uderza wiadoma już depesza Sewarda do Bigelowa z dnia 16go listopada, odpierająca możność utrzymania trwale cesarstwa w Mexyku, i depesza z 16go grudnia odmawiająca uznanie cesarstwa nawet po wyjściu Francuzów. Seward odmówił też pod d. 6 grudnia żądaniu p. Drouyn de Lhuys z d. 18 października, względem uznania cesarstwa mexykańskiego. Dokumenta te będziemy podawali w wyjątkach, o ile miejsce pozwoli.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 23 stycznia. Przedstawienie stanu cesarstwa mówi dalej (p. wyżej telegramy paryskie): Interesa handlowe mogą między Austryą a Włochami przywieść do znaczenia myśl układów, które ulepszając stosunki sąsiedzkie, mogłyby w przyszłości otworzyć drogę do pewnego zbliżenia się. Rząd francuski zawsze będzie chętnie popierał wszelkie usiłowania ku temu celowi zmierzające i dał już wiedzieć stronom dotyczącym, że z góry mogą być zapewnione o gotowości jego do usług.— Donoszą z Madrytu, że stan oblężenia w tem mieście prawdopodobnie zniesionym będzie w ciągu 24 godzin.

Florencya 23 stycznia. Pogłoska o zamiarze mniemanego opodatkowania renty włoskiéj, zupełnie jest zmyśloną. Minister skarbu nie myśli postawić żadnego podobnego wniosku.

Nowy Jork 13 stycznia. Według *Morning Herald*, prezydent Johnson zamierza zmienić gabinet, zatrzymując w nim dwóch tylko teraźniejszych ministrów. Dzienniki z Galveston donoszą o pochodzie wielkich sił zbrojnych Unii ku granicy mexykańskiéj nad Rio-grande.

Kursa. **Wiedeń** 23 stycznia godzina 2 po południu. Metaliki 63·15 — Pożyczka narod. 67.10. — Losy z r. 1860 84·90.— Akcye banku 761.— Akcye kred. 151·80. — Londyn 104·50. — Srebro 104·60.— Dukat 4·99.

Paryż 24go stycznia. Renta 68·55.— Pożyczka austr. 348·75.

Załącza się sprawozdanie z 23go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU.“

Wyszedł

Kalendarz ścienny

drukowany ozdobnie
w formacie arkuszowym,
po cenie 25 centów.

Kalendarz
chromolitografowany

po cenie 50 centów,
i jest do nabycia tak w Administracyi „CZASU“ w Krakowie, w Ajencyi „Czasu“ **we Lwowie,** (Plac Halicki N. 1), tudzież we wszystkich księgarniach krajowych.

Znana powszechnie dobroczynność Publiczności Krakowskiéj nie zadziwi się niezwykłym sposobem przyjścia w pomoc biednym, gdy się upraszać będzie o składanie w domu hr. Fr. Wodzickich, przy ulicy ś. Jana wszelkich starych sprzętów, zużytéj odzieży, obuwia, zepsutego szkła, porcelany, zgoła wszystkich przedmiotów niezdatnych i miejsce w domach niepotrzebnie zajmujących, a które — zreparowane lub przerobione — jeszcze służyć mogą tym, którzy wszystkiego są pozbawieni. Kiedy dzisiejsze czasy zubożenia ogólnego najmniéj zamożnych do ostatniej nędzy doprowadziły, potrzeba nastręcza, ażeby miłosierne uczynki przemyślny kształt przybrały.

To, co jest dla majętnych niepotrzebnem, może jeszcze służyć ubogim do użycia. (66-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 99

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia na przeciąg 3 lat, poczynając od dn. 1 Kwietnia 1866, lokalów w arsenale miejskim, składających się z wielkiego sklepionego składu na dole i sali jednej na piętrze, odbędzie się w dniu 13 Marca 1866, w gmachu Magistratu, przy placu WW. Świętych, w biórze Departamentu V. w godzinach kancelaryjnych do 6éj wieczór publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się czynsz roczny w kwocie 700 *zlr.* w. a.

Wadyum wynosi 100 zlr.

Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze V. Departamentu.

Kraków d. 16 Stycznia 1866. (142-2-3)

Uwiadomienie.

Dla dogodności PT. chodowców koni mniejszych stad i miłośników koni, podpisany zamierza na własną rękę we Lwowie urządzić stajnię dla koni, mających się sposobić do próby sił, wytężenia onych i wytrwałości.

Podpisany osobiście zatrudni się fachowem trenowaniem, będąc do téj czynności zupełnie uzdolnionym — mogąc się wykazać zaszczytnemi zaświadczeniami.

Płacić się będzie za stajnię, karm, okucie, światło i rekwizyta stajenne i wszelkie inne drobne potrzeby — następnie za wikt człowieka obsługującego konia, wraz z remuneracyą dla podpisanego, miesięcznie od konia zlr. 45 w. a. Upraszam tedy PT. interesowanych o łaskawe zawiadomienie mię najpóźniej do **15. Lutego r. b.**, czy zechcą powierzyć mi konie kursowe na czas trenowania? a to przez Sekretaryat Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni w Lwowie 311 m., aby można stósowną do potrzeby miejscowość i zapas karmu wybornego wcześnie przysposobić.

Lwów 17, Stycznia 1866.

(74) ***Ludwik Linow.***

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia, jak również nie wymaga dyety.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*; — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Gallego*. (3-12-25T

Buchaj rasy szwajcarskiéj, silnie i dobrze zbudowany, 4-letni, jest do sprzedania za 100 złr. w. a. — Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Bobrownickich, ostatnia poczta Tarnów. (161-)

Z dniem 1 Lutego 1866
wychodzić będzie we Lwowie
dnia 1go i 15go każdego miesiąca
w arkuszu w formacie ćwiartki

„CHOCHLIK,“

pismo polityczno-humorystyczne i illustrowane.

Zamieszczać będzie krótkie humorystyczne powiastki, szkice, wiersze, ucinki i różne fraszki, z *licznemi illustracyami rysunku najzdolniejszych naszych artystów.*

Przedpłata wynosi:

całorocznie z przesyłką pocztową	zlr. 5	c. 20
dto w miejscu	„ 5	„ —
półrocznie z przesyłką pocztową	„ 2	„ 70
dto w miejscu	„ 2	„ 50
kwartalnie z przesyłką pocztową	„ 1	„ 50
dto w miejscu	„ 1	„ 30
miesięcznie	„ —	„ 50

Prenumeratę miejscową przyjmuje Bióro dzienników ***Ignacego Hercoka,*** zamiejscową zaś Drukarnia *E. Winiarza* we Lwowie, ulica Dominikańska Nr. 170, oraz wszystkie ck. urzędy pocztowe. (140-2-3)T

Zum Ungarischen Reichstage!

Mit 1. Jänner 1866 eröffnen wir ein neues Abonnement auf das

„Ungarische Fremdenblatt“
(Fünfter Jahrgang)

welches vom Beginn des ungarischen Reichstages seinen Abonnenten sämmtliche Verhandlungen und Reden der Abgeordneten in chronologischer Reihenfolge in authentischen Original-Uebersetzungen in separirten Heften als Gratisbeilage bringen wird.

Die neue Aera hat begonnen; mit gespannter Aufmerksamkeit verfolgt man im In- und Auslande jede politische Regung in unserem Vaterlande. Ist dies schon der Fall, noch ehe die Pforten des Landtages geöffnet sind, wie reichlich dürfte sich erst das politische Leben gestalten, wenn der Reichstag seine Thätigkeit entfaltet, und jenes hoche Werk seinen Anfang nimmt, das durch die Krönung Sr. Majestät unseres vielgeliebten Königs selbst gekrönt werden soll.

Diese Hoffnung leuchtet uns strahlend entgegen; der König wird sich mit Ungarns Völkern verständigen, und glückliche Tage, wie wir sie schon lange entbehrten, werden anbrechen.

Als Unterpfand für diese beglückende Hoffnung dienen uns die erhebenden Worte Sr. Majestät. „Es ist Mein fester Wille, die Völker meines Königreichs Ungarn in jeder Hinsicht nach Möglichkeit zu befriedigen,“ ferner. „Mit doppelter Freude erscheine ich dann in Ihrer Mitte, um bei jenern feierliche Gelegenheit Das zu sanktioniren, was schon jetzt das Hauptziel meiner väterlichen Wünsche bildet.“

Unsere Leser dürfte es daher auf das Lebhafteste interessiren, die Verhandlungen eines Reichstages, der einer der wichtigsten Abschnitte unserer vaterländischen Geschichte zu bilden bestimmt ist, vollinhaltlich kennen zu lernen. Die von der gefertigten Redaktion herauszugebenden Hefte werden am Schluss eines jeden Quartals der äussern Einrichtung nach ein vollständiges Ganze bilden, und das ganze Werk in Bändern aufbewahrt, wird dann für jeden Vaterlandsfreund dauernden Werth besitzen.

Das „Ungarische Fremdenblatt“ wird ausserdem die Belletistrik mit Sorgfalt pflegen, die interessantesten Tagesberichte aus allen Theilen der Monarchie und des Auslandes, volkswirthschaftliche und gewerbliche Besprechungen, die interessentesten Gerichtsverhandlungen, alle wissenswerthen Ereignisse in der Handelswelt und die Kurse bringen, ferner: Theater-, Musik- und Kunstreferate, Mode-Berichte. Im Feuilleton werden die Stadtereignisse in humoristischer Weise besprochen werden.

In der letzten Nummer des „Ungarischen Fremdenblattes“ hat der Original-Roman

SIDONIE,
von ***Sigmund Chorini,***

begonnen, welcher nicht verfehlen wird die allgemeine Aufmerksamkeit wach zu ruten.

Neueintretende Pränumeranten erhalten die bereits erschienenen Nummern gratis.

Man pränumerirt in Pest: Stadthausplatz Nr. 3; in den Provinzen mittelst Postsendungen oder bei Postämtern.

Der Abonnementspreis für das „Ungarische Fremdenblatt“ sammt dem Anhange, die

Ungarischen Reichstagsverhandlungen

beträgt vom 1. Dezember bis 1. März, das ist für Ein Quartal in Pest und Ofen blos 1 Gulden 50 kr. ö. W.

Für die Provinzen Mit Postversendung Ein Quartal 1 fl. 75 kr. — bis Ende Juni 3 fl. 50 kr. — Ganzjährig 6 fl. ö. W,

Die Redaction des „Ungarischen Fremdenblattes“ Pest, Stadthausplatz N. 3.

(113-3) T ***Sigmund Chorini,*** Redacteur.

Na słabości piersiowe i suchoty

poleca się środek, który nawet w ostatecznych stadyach ulżenie sprawia, a w początkach choroby takową leczy. — Zgłoszenia upraszają się f r a n k o pod adresem: ***Dra Hikischa,*** poste restante **w Wiedniu.** (145-1-12)T

Hamburgsko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.

Allemannia	kap.	***Trautmann***	3 Lutego.	**Bavaria**	kapitan	***Taube***	17 Marca.
Borussia	„	***Schwensen***	17 Lutego.	**Saxonia**	„	***Meier***	31 Marca.
Germania	„	***Ehlers***	3 Marca.	**Teutonia**	„	***Haack***	14 Kwietn.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60.**

Cena przewozu towarów: Ł. **3. 10** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci:

(28-4-) ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4.

Z Wiednia.

Tak ulubione w **Wiedniu** Towarzystwo gry na najlepsze austryackie i poza-austryackie Losy pożyczkowe, nastręcza do 60 wylosowań w roku i powolne nabycie na własność oryginalnych Losów pożyczkowych, nieznaczną wpłatą kwartalną od złr. 1 do złr. 6, podług ilości losów. Chcący się dowiedzieć o bliższych szczegółach, tak o tem jak i o Losach na raty i interesach giełdowych, raczy przesłać swój adres do **domu bankierskiego *Edward Fürst***, Stefansplatz w Wiedniu, a przesłane mu zostaną obszerne **programy** bezpłatnie i franco. (38-7-11)T

Folwark Wola Justowska, o pół mili od Krakowa położony, jest na czas dłuższy od dnia 1 Kwietnia 1866. r. do wydzierżawienia. Kompetenci raczą się zgłosić do pełnomocnika Wgo Dr. Edwarda Zajkowskiego adwokata w Nowym Sączu, lub do Zarządu dóbr Woli Justowskiej, na miejscu. (80-1-3)

Nowy koncertowy FORTEPIAN,

z angielską mechaniką, jest do sprzedania. — Ulica św. Jana N. 297 II. piętro. (70--3)

!!!Podróże towarzyskie!!!

Na wiosnę 1866 r., odejdą z Wiednia trzy podróże towarzyskie, a to do

Jerozolimy, Petersburga i Północ. Ameryki.

Programów szczegółowych dostać można u p. ***Franc. Tuvory,*** redaktora w Wiedniu, Stadt Neubad N. 6 (Wallnerstrasse), gdzie także udzielają się najchętniéj wszystkie bliższe wiadomości ustnie lub listownie. (129-2-3)T

Dla młodych i starych!

Najnowszą opatrzony Marką bezpieczeństwa i najodpowiedniejszym środkiem utrzymania i wzmocnienia porostu włosów, jest







Pomada z Rezedy
do trefienia się,

która przez Jego ck. Apostolską Mość Franciszka I, Cesarza Austryi,

c. k. wyłącznym przywilejem na mocy patentu z dnia 18 Listopada 1865 do L. $\frac{15810}{1892}$ odznaczoną została.

Przy regularnym używaniu téj Pomady, porastają *najbardziéj wyłysiałe części głowy najzupełniéj, siwe włosy ciemnieją, a korzenie się wzmacniają.* Usuwa ona w przeciągu kilkodniowym wszelkie łuszczenia się skóry zupełnie, zapobiega w najkrótszym czasie dalszemu wypadaniu włosów, nadając im zarazem połysk naturalny i **własność kędzierzawienia się.** Zapobiega równocześnie siwieniu włosów do wieku najpóźniejszego.

Słoik wraz z przepisem użycia, kosztuje złr. 1 c. 50 w. a.
z przesyłką pocztową „ 1 „ 60 „

Główny Skład centralny przesyłek hurtownych i drobiazgowych znajduje się u pana ***Karola Polt,*** właściciela ck. przywileju w Wiedniu, Neubau, Burggasse N. 25.

Polecenia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie za nadesłaniem należytości w gotówce, lub powzięciem należytości na poczcie. (141-1-3 T

Ci P. T. Panowie,
którzy sobie życzą mieć Składy, niech łaskawi będą zgłosić się do właściciela przywileju p. *Karola Polt* w Wiedniu, który ich odwrotną pocztą o bliższych warunkach uwiadomi.

Całkiem nowy wynalazek! **Coś nowego!**

Bardzo ważne dla każdego!

Najkorzystniejsza Kasa oszczędności dla każdego.

Jak można swoje pieniądze jak najlepiéj ulokować, a przytem stać się oraz majętnym człowiekiem? Trzeba kupić sobie c. k. austryacki

Los premiowy na 100 złr.
z roku 1864
w kantorze wymiany KAROLA SPITZERA
w Wiedniu, Wollzeile Nr. 27,

w ten sposób, że się jako zadatek zaraz płaci tylko 10 *złr.*, reszta zaś w kwocie 90 *złr.* spłaca się w miesięcznych ratach po 5 *złr.*

Lecz jakaż jest korzyść przy tem?

1. Gra się już podczas wpłaty rat w 7 ciągnieniach, a najbliższe ciągnienia nastąpią już dnia 1go Marca, 15go Kwietnia, 1go Czerwca, 1go Września i 1go Grudnia, w których zostaną wyciągnięte

3 wygrane po 250.000 złr.	3 wygrame po 25.000 złr.
3 dto po 200.000 „	7 wygranych po 15.000 „
1 wygrana na 220.000 „	8 dto po 10.000 „
3 wygrane po 50.000 „	12 dto po 5.000 „

2. Musi każden los na 100 złr. wygrać najmniéj 140 złr.

3. Ponieważ przy dalszem podwyższeniu się kursu nie byłoby możliwem sprzedawać losy te na raty po cenie tak taniej, należy się z zakupnem tychże spieszyć.

4. Można sobie w ten sposób jak najłatwiéj kapitał uzyskać.

5. Otrzyma każdy zamawiający w tym miesiącu, jako premię, promessę losów z roku 1860, na którą dnia 1go Lutego rb., można wygrać złr. 300.000, 50.000 itd.

Raty mogą być spłacone podług upodobania i pierwej. Polecenia przyjmują się tylko frankowane i uprasza się przesłać tylko następujące kilka wierszy:

„Herrn Carl Spitzer's Wechselstube in Wien, Wollzeile Nr. 27.

„Als Angabe auf Stück . . . . . der k. k. öster. Prämien-Lose vom Jahre 1864 zu 100 Gulden sende ich Ihnen anbei Gulden . . . . und verpflichte ich mich, den Rest von 90 fl. in monatlichen Raten von 5 fl. abzuzahlen. Ferner lege ich 66 kr. als Stempelgebühr bei.“ (132-3)T

Rządzca dóbr, kawaler, w pełnéj sile wieku — mogący się wykazać chlubnem świadectwem z 15-letniéj nieprzerwanéj służby w jednym ze znaczniejszych majątków — poszukuje posady w kraju lub za granicą — zaraz lub od św. Jana rb.

Uprasza o osiągnięcie bliższéj wiadomości pod adresem: ***A. B. H. R.*** ostatnia poczta Pilzno w obwodzie Tarnowskim.

Krakow dnia 19 Stycznia 1866. (73-1-6)T

Sprzedaż Baranów!

W Sowinie, w powiecie Brzosteckim, jest kilka Baranów po 2 ½ lat, rasy poprawnéj, sztuka po 25 złr. w, a. do sprzedania. — Wiadomość u właściciela na miejscu. (162)

Wieś Jurczyce w powiecie Skawińskim, 2 mil od Krakowa położona, 200 morgów obszaru obejmująca, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Kancelaryi Wgo Adwok. Dra Samelsona w Krakowie. (77-2-3)

Rurki przeciw astmie,
aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego. (18-13-)T



Nowy zniżony
Cennik
Składu fabrycznego
optycznych przedmiotów
pod firmą:
Neuhöfer i Feiglstock
w Wiedniu,
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,
vis-à-vis den neuen Opernhause.

	zlr.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible)	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	-
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła polne i dla artyleryi	24	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów, termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (133-3)T

PIGUŁKI Z ROSLIN
p. Cauvin,

aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj w Paryżu, przy placu „Tryumfalnéj Bramy“ Nr. 10.



Pigułki te pomagają trawieniu pokarmów, są toniczne i krew czyszczące. Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. — Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności, złym humorom, ostrości krwi,* a *najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych.* Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają *kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała; użycie ich nie wymaga ani dyety ani osobnego napoju;* pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych, i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek, zamulenie żołądka, zadech, mocny katar, liszaje, migrena, ból głowy, zołzy* itd., pożądany sprawiają skutek.

Wartość Pigułek p. Cauvin w dwóch słowach da się streścić: *przywracają i utrzymują zdrowie.*

Dostać można w aptece W. *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (2-6 8)

Ck. Teatr Polski w Krakowie.

Czwartek dnia 25 Stycznia.

Zięć pana Poirier.

Komedya w 3 aktach z francuzkiego.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 stycz.	żądają	płacą
Srebropol. st.za100zł.	115	112
„ nowe obr. „	123	120
Listy zast. pol. bez k.	84	82
Banknoty pol.100 złr.	496	486
Ruble ros. za 100 rsr.	137	134
Talary prs. za 150 złr.	96¾	95¾
Bankn. prus. 100 tal	157	154
Srebro nowe austr.	105	104
Dukat ważny	5 —	4 90
Napoleon d'or	8 45	8 30
Półimperyały rosyjs	8 70	8 55
Listy galic. nowe z k.	67 50	66 50
„ „ stare „	70 75	69 75
Oblig. indem „	69 50	68 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	173	169

Wiedeń 23 st. (t.)	zlr. cent.
5% Metaliki	63 15
5% Pożyczka narod.	67 10
Akcye banku wied.	761 —
„ „ kred.	151 80
Losy 5% z r. 1860	84 90
Srebro	104 60
Londyn 10 fnt. szter.	104 50
Dukat pojedynczy.	4 99

Wiedeń 23 styc.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	59 30	59 20
„ Pożyczka narod.	67 25	67 15
„ Metaliki na m. k.	63 20	63 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 —	82 —
„ „ „ czeskie	84 —	83 —
„ „ „ węgiers.	70 50	70 —
„ „ „ chor. ib.	71 —	70 —
„ „ „ galicyjs.	68 25	67 75
„ „ „ bukow.	67 50	67 —
„ „ „ siedmgr.	64 20	63 80
Listy zastawne:		
5% Bank nar. losow.	88 30	88 10
4% Galicyjskie	67 50	66 75
5½% Węgiersk. los.	75 25	74 75
5% Boden Cr. austr.	91 —	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	146 —	145 —
„ „ „ 1854	78 50	78 —
„ „ „ 1860	84 95	84 85
„ „ „ 1864	78 10	78 —
„ Como-Rente	16 25	16 —
„ Kredytowe	116 50	116 —
„ tryest na 4½%	109 50	108 50
„ żegl. par. na D.	78 50	78 —
„ ks. Esterhaz	79 —	76 —
„ Księcia Salm.	26 25	26 —
„ „ Palfy	23 —	22 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	23 75	22 25
„ hr. St. Genois	22 25	22 .
„ miasta Budy	23 -	22 50
„ ks. Windischgr.	15 75	15 25
„ hr. Waldstein	19 25	19 —
„ hr. Keglevich	12 50	12 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	762	760 —
Zakładu kredytowego	151 90	151 80
Żeglugi par. na Dunaju	456 —	455 —
Kolei półn. Ferdynan.	1587	1585
„ rządowej fr.-a	172 20	172 —
„ zachodniej c. El.	120 50	120 -
„ Pardubickiej	112 —	111 —
„ Południowej	175 25	174 75
„ Galicyjskiej	169 80	169 60
Czerniowiec. zwpł. 50%	85 —	84 —

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	4	88 10	88 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	83 10	88 —
Hamb. 100 mark.	4½	78 50	78 40
Londyn 10 fun.	4	104 90	104 50
Paryż 100 frank.	3	41 80	41 75

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
„ pół korony	— —	
„ dukaty na wagę	5 —	4 99
„ „ obrączk.	5 —	4 99
Złoto al marco	4 98	4 96
Napoleondory	8 45	8 44
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 85	8 80
Luidory (niemieckie)	8 60	8 55
Suwereny angielskie	10 63	10 58
Imperyały rosyjskie	8 67	8 65
Srebro	104 70	104 60
„ kupony	104 85	104 65
Talary związkowe	1 57	1 57
Pruskie bilety kas.	1 56	1 55½

Lwów 19 styczn.	żądają	płacą
Dukat	5 1	4 95
Półimperyał rosyjski	8 71	8 58
Rubel srebr. rosyjsk	1 64	1 61
Talar pruski	1 57	1 55
Listy gal. b: kup. w. a.	67 38	66 85
„ „ „ „ m. k.	70 76	70 19
Obligi indem „ kup.	68 35	67 73
Akc. kol. gal. b. kup	179 50	177 33

Warsz. 22 stycz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	82 76	—
„ kupon. „		1 24⅓
Listy zast III okr. „	12 46	12 43
„ kupon „	—	5
Listy likwidacyjne	80 50	80 25
„ kupon „	—	— 57⅞
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel warsz. bydgo. „	67 —	66 67
5% Pożyczka loteryjna	111 75	111 25

Wrocł. 22 stycz.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	96 5/12	95 11/12
Polskie bilety bank.	78⅔	78 1/6
„ Listy zastaw.	—	64⅔
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	91 11/12	91 5/12

Paryż 23 styczn.	żądają	płacą
Renta 3%	68	50

Londyn 23 stycz.	żądają	płacą
Konsole	87¹	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2 51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*